

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**ALOJZY FELIŃSKI**

**BARBARA  
RADZIWIŁŁÓWNA**

**TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

## OSOBY

ZYGMUNT AUGUST<sup>1</sup>, król polski.

BARBARA<sup>2</sup>, jego żona, córka Jerzego Radziwiłła, hetmana w. ks lit.

BONA<sup>3</sup>, jego matka, z domu Sforzów, księżąt mediolańskich.

IZABELLA<sup>4</sup>, jego siostra, wdowa po królu węgierskim, Janie Zapolyi.

TARNOWSKI JAN<sup>5</sup>, hetman w. koronny.

KMITA PIOTR<sup>6</sup>, marszałek w. koronny, wojewoda i starosta krakowski.

BORATYŃSKI<sup>7</sup>, marszałek sejmowy.

POSEŁ pierwszy sejmowy.

POSEŁ drugi sejmowy.

DOWÓDCA straży zamkowej.

Asystencja królewska, senatorowie, wodzowie, posłowie, straż  
tronowa.

*Scena w Krakowie<sup>8</sup>, w zamku królewskim.*

---

<sup>1</sup> *Zygmunt August*, ostatni z Jagiellonów, syn Zygmunta Starego i Bony Sforzy, ur. w r. 1520, wstąpił na tron w r. 1548, zmarł w r. 1572.

<sup>2</sup> *Barbara*, córka hetmana litewskiego Jerzego Radziwiłła (zm. w r. 1541), wyszła za wojewodę trockiego Gasztolda, w 20 roku życia owdowiała, w r. 1547 została żoną Zygmunta Augusta; koronowana 7grudnia 1550 roku, zmarła 8 maja 1551 r.

<sup>3</sup> *Bona Sforza*, druga żona Zygmunta I, księżniczka mediolańska, poślubiona Zygmunтови I w r. 1517. W r. 1556 wskutek nieporozumień z synem opuściła Polskę, wywożąc z sobą olbrzymie skarby, i osiadła we Włoszech w swym księstwie dziedzicznym Bari, gdzie w rok niespełna umarła, otruta przez swego lekarza nadwornego.

<sup>4</sup> *Izabella*, ur. w r. 1519, poślubiła w r. 1538 Jana Zapolyę, księcia siedmiogrodzkiego i króla węgierskiego. Owdowiawszy w r. 1540, musiała toczyć uporczywe walki z Ferdynandem Habsburgiem o tron węgierski dla swego syna, Jana Zygmunta. W r. 1552 wyparta z Węgier przyjechała do Polski już po śmierci Barbary. W r. 1558 odzyskała tron węgierski dla swego syna.

<sup>5</sup> *Jan Tarnowski*, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, znakomity mąż stanu, mężny wódz, walczył zwycięsko z Moskwą, pobił Wołochów pod Obertynem w 1531 r.

<sup>6</sup> *Piotr Kmita*, dumny magnat i warchoł. Jako marszałek wielki koronny piastował najwyższą władzę policyjną oraz sądowniczą w miejscu pobytu króla; jako wojewoda stał na czele pospolitego ruszenia szlachty w swym województwie; w końcu jako starosta (grodowy) sądził sprawy kryminalne szlachty i czuwał nad całością dochodów królewskich.

<sup>7</sup> *Piotr Boratyński*, starosta samborski i burgrabia krakowski, poseł ruski na sejm w 1548 r., występował przeciw Barbarze; marszałkiem Sejmu nie był.

<sup>8</sup> *Scena w Krakowie*. Określenie historycznie nieściśle, albowiem oba sejmy, w 1548 i 1550 r., na których rozstrzygała się sprawa Barbary, odbyły się w Piotrkowie. Wówczas nie było tam ani Barbary, ani Bony, ani Izabelli. Sprowadził je autor na jedno miejsce w myśl znanego postulatu francuskiej tragedii klasycznej, która, opierając się na zasadach Arystotelesa, nie dopuszczała zmiany miejsca w obrębie jednej akcji, zamkniętej nadto w ograniczone ramy 24 godzin trwania.

# *AKT I*

## SCENA I

*IZABELLA, BORATYŃSKI*

BORATYŃSKI

Szanowna Izabello, trapiącemi wieści  
Nie radbym sercu twemu przyczyniać boleści,  
Ale hołd czystej prawdy winny moje usta  
Przyjaciółce Barbary i siostrze Augusta.  
Na cóż bym cię pochlebną miał uwodzić mową?  
Radziwiłówna polską nie będzie królową  
Sam odgłos, że w swych murach dziś ją ujrzy Kraków,  
Czułych na sławę Króla oburza Polaków,  
Stygnie Sejmu gorliwość, a niechętnych gwary  
Napełniają stolicę imieniem Barbary.  
Wieści z wieści się rodzą, trwoga trwogę zdraża,  
Bliską i straszną burzą wszystko nam zagraża.<sup>9</sup>

IZABELLA

Noweż jeszcze nieszczęścia Niebo na mnie zsyła?  
Niewinnaż by tę burzę na siebie wzruszyła?  
Tyż byś jej nie odwrócił, albo nie uśmierzył?  
Nie, nie: skoro Sejm tobie ster obrad powierzył,  
O przeznaczeniach naszych jeszcze dobrze tuszę,  
Któż lepiej zna ode mnie twoją polską duszę,<sup>10</sup>  
Twoje wysokie cnoty i męstwo niezłomne?  
Niedawne są i zawsze będą mi przytomne<sup>11</sup>  
Te czasy, kiedyś tocząc za mnie boje krwawe,  
Ocalił syna matce, a Jagiełom sławę.  
Dopókim panowała wśród<sup>12</sup> szczęścia i chwały,

---

<sup>9</sup> *wariant:*

Znika ufność, wrą gniewy i czoła chmurzą,  
Wszystko nam grozi bliską i strasliwą burzą.

<sup>10</sup> *wariant:*

O Polski przeznaczeniach jeszcze dobrze tuszę,  
Bo któż lepiej ode mnie zna twą wielką duszę.

<sup>11</sup> *war.:* Świeże są mej pamięci i zawsze przytomne.

<sup>12</sup> *wśród* – staropolskie; później: *wśród*.

Tłumy przedniejszych Węgrów tron mój otaczały;  
Lecz kiedy, władzy losów uległszy surowej,  
Wdowa z szczęśliwej żony, tułaczka z Królowej,  
Z synem jeszcze na rękę, łązy niedołącznemi  
Błagałam o ratunek i Niebios i ziemi, –  
Zostało mi, niestety! obrońców niewiele,  
Grono mężnych Polaków i ty na ich czele.  
Wszystko nam było sprzeczne. Miałeś w owej dobie  
Nie tylko Ferdynanda oręż przeciw sobie,  
Lecz Rzym, Wiedeń, wojsk zdrady, rokosze Hetmanów,  
I nad wszystko straszniejszą pomoc Ottomanów...<sup>13</sup>  
Przecież nie stracił serca. Dziś mniej przykre chwile  
Mamy i więcej wsparcia i przeszkód nie tyle.  
Jesteśmy wśród pokoju, na Ojczyzny łonie,  
Boratyński przy Lasce i August na tronie!<sup>14</sup>

#### BORATYŃSKI

Stary żołnierz, mieć mogłem odwagę na wojnie,  
Ale burzliwym Sejmem kierować spokojnie,  
Możnych przemocy, chytrych podstępom zagrozić,  
Tyle sprzecznych zdań, chęci i widoków zgodzić...  
Tak trudne obowiązki są nad moje siły.

#### IZABELLA

Kto kocha, jak ty, cnotę, komu naród miły,  
Kto szuka szczerze prawdy i nią chce się rządzić...

#### BORATYŃSKI

Szukając szczerze prawdy, mogę jednak zbłądzić.  
Lecz duszy mojej podła uległość nie zmaże:  
Śmieję głowę na gromy Augusta narażę,  
Wytknę mu nierównego z Barbarą małżeństwa  
Nieprzyzwoitość, szkody i niebezpieczeństwa;  
Wierny Ojczyźnie, prawom i Jagiełłów sławie,  
Ślepym żądzom powagę narodu zastawię,<sup>15</sup>

---

<sup>13</sup> potracając o wypadki historyczne, które rozegrały się po śmierci Jana Zapoły na tle walki pomiędzy Izabellą a Ferdynandem o sukcesję tronu węgierskiego. Ferdynanda popierał papież Paweł III i cesarz Karol V. Wezwany na pomoc przez partię małoletniego syna Izabelli, Jana Zygmunta, sułtan Soliman II zawojował całe Węgry, pozostawiając Izabelli jedynie Siedmiogród jako lenno. Autor antycypuje udział Boratyńskiego w tych zamieszkach; w rzeczywistości Boratyński występuje na widowni dziejów węgierskich znacznie później (1557).

<sup>14</sup> *Boratyński przy Lasce*. Lasca była oznaką godności marszałka. Boratyńskiego uczynił autor marszałkiem sejmu wbrew historii, chcąc podnieść znaczenie ważnej tej w tragedii postaci.

<sup>15</sup> *war.*: Ślepym żądzom narodu losów nie zostawię.

I lubo w swych nadziejach Barbara zbyt śmiała  
Szanownej Izabelli względy pozyskała...

#### IZABELLA

Tak jest, tak, mam z nią przyjaźń, ta dla mnie jest chlubą.<sup>16</sup>  
Młodości mojej była towarzyszką lubą,  
I dręczonej ciężarem stęsknionego bycia,<sup>17</sup>  
Ona mi pierwsza uczuć dała słodycz życia.<sup>18</sup>  
Wówczas, gdy Car z potęgą północy i wschodu  
Niósł oręż na zagładę polskiego narodu,<sup>19</sup>  
Ojciec jej, śpiesząc z wojskiem na granice Litwy  
Doświadczyć wątpliwego losu walnej bitwy,  
W oczach moich Zygmunta temi zęgnął słowy:  
„Za kraj, za Ciebie, mojej nie oszczędzę głowy,  
Nie dowiesz się z ust moich o Polaków klęsce,  
Lub nie ujrzysz mię, Królu, lub ujrzysz zwyciężcę!<sup>20</sup>  
Lecz ma Córka jedyna, bez matki, bez braci,<sup>21</sup>  
Niech w Tobie znajdzie Ojca, jeśli swego straci”.  
Niestety! przewidziany cios jego nie minął:  
Poszedł, stoczył bój krwawy, zwyciężył i zginął.<sup>22</sup>  
Brat, następca po bracie, spółnik jego sławy,<sup>23</sup>  
Wrócił z smutnym triumfem z tej chlubnej wyprawy.  
Nikt nie chciał widzieć wodza zwycięskich młodzieńców,  
Łupów z namiotu Cara, ze krwi Cara jeńców;  
Oczy Wilna całego zostały wlepione  
W tę, której ojcu naród był winien obronę.<sup>24</sup>  
Jej młodość, jej uroda, jej łzy dodawały  
Naszej stracie boleści, triumfowi chwały.<sup>25</sup>  
Osłonią żalobą, drżąca, zapłakana,  
Przed poważnym Zygmuntem padła na kolana.  
Łza litości zrosiła jego twarz sędziwą,  
Podniósł ją z łagodnością, cieszył nieszczęśliwą,  
I chciał, by bohaterą córka, Polsce miła,  
Z jego własnymi tronu nieodstępną była.

---

<sup>16</sup> *war.*: W młodości moją była towarzyszką lubą.

<sup>17</sup> *war.*: A znękanej...

<sup>18</sup> *war.*: Ona pierwsza mi dała uczuć słodycz życia.

<sup>19</sup> *Niósł oręż.* Mowa tu o trzeciej wojnie Zygmunta I z Moskwą (1534–1537), w której odznaczył się ojciec Barbary, Jerzy Radziwiłł.

<sup>20</sup> *zwycięzce* – składnia łacińska, tzw. biernik podwójny; poprawnie: zwycięzcą.

<sup>21</sup> *bez braci* – Barbara miała brata, Mikołaja Rudego.

<sup>22</sup> *zginął.* W rzeczywistości Jerzy Radziwiłł zmarł śmiercią naturalną.

<sup>23</sup> *Brat.* Mowa tu o bracie Jerzego, Janie Radziwille, który po nim otrzymał hetmaństwo wielkie litewskie.

<sup>24</sup> *war.*:

Oczy Wilna całego w tę były wlepione,

Której ojcu kraj polski winien był obronę.

<sup>25</sup> *war.*: ...Zygmunтови chwały.

Wówczas ją poznał August; wówczas w niego wlała  
Ten płomień, którym dotąd serce jego pała,  
Wówczas i nasze złączył młodzieńcze umysły  
Związek słodszy nam co dzień, co dzień bardziej ścisły.<sup>26</sup>  
Upojona przyjaźnią, w szczęśliwym ukryciu,  
Pędziłam z nią najdroższe chwile w mojem życiu.  
A dziś, gdy wystawioną widzę ją, niestety!  
Na zapalczywość gminu, na zdrajców sztylety,  
Ufającą w niewinność, w Augusta i we mnie,  
Jaż bym opuścić miała i zdradzić nikczemnie?  
Ty, mój obrońca, byłbyś jej nieprzyjacielem?

#### BORATYŃSKI

Jestem, Pani, praw stróżem i jej cnót czcicielem,  
Ale drzę, by z nią związki grobem się nie stały  
Świetnych nadziei Polski i Augusta chwały.

#### IZABELLA

Czyż obca, przeznaczona do berła w kolebce,  
Której pieszczoną młodość skaziły pochlebce,  
I duszę, niewolniczych państw zbytkami hardą,  
Ku swobodnym Polakom napoiły wzgardą,  
Tkliwej Polaków matki miejsce zajmie godniej  
I czuć może do kraju większą miłość od niej?  
W domu obrońców jego Barbara zrodzona,  
Wzięła ją ze krwi ojca, wzięła z matki łona.  
Ledwie zaczęła myśleć, już Polski wspomnienie  
Słodkie sprawiało w sercu niemowlęcem drzenie;  
Tę miłość, wychowaniem wzrastającą z laty,  
Najukochańszych osób podwoiły straty:  
Dwóch braci zgładził oręż, matkę żal po synach,  
I ojciec na zdobytych wkrótce legł wawrzynach.  
Pamięć ich uświęcając, jej dusza zboliała  
Na Ojczyznę się z całą czułością wylała.  
Mogłaż wstęp do jej serca znaleźć tronu pycha?  
Dla Polski i dla męża Barbara oddycha.<sup>27</sup>  
W mężu pokłada szczęścia Polski ufność całą,  
W szczęściu Polski cieszy się przyszlą męża chwałą.

#### BORATYŃSKI

---

<sup>26</sup> *wariant:* W związek nam coraz miłszy, związek bardziej ścisły.

<sup>27</sup> *war.:*

Mogłaby do jej serca znaleźć przystęp pycha?  
Dla męża i dla Polski Barbara oddycha.



Pani, cnoty Barbary od ziomków są czczone,  
Lecz samże wzgląd na cnoty nadaje koronę?

IZABELLA

Wiem ja, że duma, próżność, zysk, bojaźń sąsiada,  
Wyborem żon dla Królów pospolicie włada;  
Ależ te względy podle zniewolić by miały  
Mądrego Króla, naród wolny i wspaniały?  
Przyznaj, że pierwszą dała koronę na świecie  
Mężczyźnie dzielność, cnota i piękność – kobiecie.  
Dziś, gdy los, czyli niebios opatrność nad nami<sup>28</sup>  
Księżniczkę miłą z rodu, świetną przymiotami  
Przeznacza nam za swojej dobroci narzędzie,  
Czyż temu Boratyński sprzeciwiać się będzie?

BORATYŃSKI

Uczynię, co być świętą powinnością mniemam;<sup>29</sup>  
Prócz Boga, praw, Ojczyzny – na nic względu nie mam;  
Moje wam poświęcałem i poświęcę ramię,  
Lecz dla was przekonania mojego nie złamię.  
Przebacz, jeśli mój upór serce twoje rani,  
Otóż Barbara wchodzi, zostawiam cię, Pani.

IZABELLA

Pewnie cię dobro kraju na jej stronę schyli.

---

<sup>28</sup> *war.*: Dziś, kiedy losy niebios opatrzone nad nami.

<sup>29</sup> *co być świętą powinnością mniemam*. Składnia łacińska, zamiast: co za świętą uważam powinność; latynizmów tego rodzaju napotyamy wiele i w dalszym toku dzieła. Był to wynik szkoły ówczesnej, w której znajomość języka łacińskiego stanowiła podstawę humanistycznego wykształcenia.

## SCENA II

*IZABELLA, BARBARA*

BARBARA

Ach! po wielu to latach i w jakiejże chwili  
Zjawiasz się utęsknionej, Izabello droga!  
Kiedy mnie niespokojność otacza i trwoga,  
Kiedy się przeznaczenia mego szala waży,  
Niebo mnie wraca twojej opiekuńczej straży.  
Ach! Ileż mnie twój odjazd nabawił boleści!  
Ileż później o tobie rozsiewane wieści  
Powiększały drżącego serca niepokoje!  
Ileż mi wycisnęły łez nieszczęścia twoje!

IZABELLA

Wierzaj mi, w losu mego przemianach ustawnych,  
W gmachach Królów, w pustyniach mem tułactwem sławnych,  
W pomyślności, w niedoli, w blasku i żalobie,  
Wszystkie się myśli moje zwracały ku Tobie.  
Dziś odzyskuję, z wami na koniec złączona,  
Szczęście, które mi była wydarła korona.  
Nic mnie już nie rozdzieli z tobą, z synem, z bratem:  
Miejsce, gdzie wy jesteście, będzie dla mnie światem.  
Lat kilka, którem w owej krainie przeżyła,  
Dały mi żywiej uczuć, jak Ojczyzna miła.  
Dziś jej szczęście i moje będzie dopełnione,  
Gdy na twych skroniach polską ujrzymy koronę.

BARBARA

Co? gdy w niespokojnościach, w udręczeniach, w trwodze,  
Po niebezpieczeństw pełnej postępuję drodze,  
Gdy wsparcia i pociechy szukam na twem łonie,  
Ty mówisz mi o szczęściu? mówisz o koronie?...

IZABELLA

Tak, ufam w słusność niebios i w cnotę rodaków:  
Najgodniejszą korony dziś uwieńczy Kraków.  
Skończy pierwszy w Augustcie rozniecila płomień,  
Błysnął był memu sercu ten nadziei promień<sup>30</sup>,

---

<sup>30</sup> *war.*: Błysnął był w moim sercu...

Lecz go rozprószył wkrótce rozsądek surowy.  
Ojca mego z Cesarzem wiedziałam umowy<sup>31</sup>:  
Już on miał od Elżbiety obietnicę ręki  
Dla syna, który skrycie twe ubóstwiał wdzięki<sup>32</sup>.  
Samam się tej miłości przeciwiać otwarcie,  
Chwiejącej się odwadze brata niosła wsparcie.  
Ileż razy gromiłam te łzy i wzdychania,  
Uwieńczonego dzisiaj początki kochania!  
Wkrótceś ty moją trwogę poznała tajemną  
I przeciw Augustowi złączyła się ze mną.  
W dzień spełnienia wzajemnej Królów obietnicy<sup>33</sup>  
Gdy nas wszystkich powołał z Wilna do stolicy,  
Z sobą cię wzywającej odmawiając Bonie,  
Z żalem dworu zostałam na swych krewnych łonie.  
Rozdział ten duszy mojej długie przyniósł smutki,  
Lecz szanowałam twego oporu pobudki;  
Zwłaszcza że, czytać w sercu Barbary nawykła,  
Już byłam twoje walki wewnętrzne przenikła.

#### BARBARA

Sądź jak niebezpieczeństwa były podwojone,  
Kiedym w tobie straciła pomoc i obronę.  
Z nieszczęśliwą skłonnością walczyłam usilnie,  
Lecz zostałam samotna i zostałam w Wilnie.  
Miejsce, gdzie pierwszy pocisk utkwiał w serce drżące<sup>34</sup>  
Przeciw mnie uzbierało przypomnień tysiące<sup>35</sup>;  
Opuszczonego miasta ten widok ponury,  
Te bezludne ogrody, te milczące mury,  
Wieść o związkach Augusta, jego oddalenie,  
Rozżarzały stłumionej miłości płomienie.  
Nie dość na tem, zawzięty los chciał mojej zguby:  
Ledwie zaniósł przed ołtarz święte August śluby,  
Z łona rozpaczającej wydarłszy się żony,  
Wraca objąć na Litwę rząd mu powierzony.  
Na ten odgłos drzę, biegnę, ściskam stryja nogi  
I, zwierając się z moich udręczeń i trwogi,  
Błagam, by mnie w głąb kraju z swą posławszy żoną,  
Przed światem i Augustem chował utajoną.  
Oddalam się, uciekam... W tak okropnym stanie  
Dogodne moim smutkom znajduję mieszkanie:  
W głębi lasów rozległych, dzikich i posepnych,  
Na szumiącego Niemna brzegach niedostępnych

---

<sup>31</sup> *wiedziałam umowy* – poprawniej: *znałam*.

<sup>32</sup> *twe ubóstwiał wdzięki*. W rzeczywistości Zygmunt poznał Barbarę po swym ślubie z pierwszą żoną, Elżbietą, córką Ferdynanda Habsburskiego, brata cesarza Karola V.

<sup>33</sup> *war.*: Dzień spełnienia wzajemnych Królów obietnicy.

<sup>34</sup> *pierwszy pocisk* – *Amora*, bożka miłości.

<sup>35</sup> *war.*: Uzbrowiło przeciw mnie przypomnień tysiące.

Wznosi się gmach odwieczny, ogromny, ponury,  
Wodą i wysokimi opasany mury.  
W tym to grobie żyjących czas długi zamknięta,  
Próżno chciałam ten pocisk wyrwać z mego łona<sup>36</sup>.  
Wśród błagań do Twórcy i zatrudnień dziennych<sup>37</sup>,  
I wieczorów przewlekłych i nocy bezsennych,  
Szukającą pokoju i ulżenia rany  
Ściagał zawsze i dręczył obraz ukochany.  
Ileż razy odwaga, w mej duszy omdlała,  
Czuła potrzebę wsparcia i Ciebie wzywała!

IZABELLA

Z Tobą, z rodem, z ojczystym rozłączona krajem,  
Częściej daleko do Was wzdychałam nawzajem.

BARBARA

Wkrótce smutna wieść doszła i w nasze ustronie,  
Że cierpienia skróciły wiek Augusta żonie<sup>38</sup>.  
Płakałam czulej, pięknej, łagodnej Elżbiety<sup>39</sup>,  
Wielkie z rodu, z cnót większe mającej zalety,  
W obcy kraj z łona pieśczęt i blasku wyrwanej,  
Kochającej Augusta, wzajemnie niekochanej,  
Dni swoje w samotności ciągnącej żalostnie  
I na koniec gasnącej w samej życia wiośnie.

IZABELLA

Czciałam ją. Nad jej śmiercią jak i ty boleję,  
Lecz ta śmierć twą ożywić musiała nadzieję.

BARBARA

Na chwilę serca mego odkryję ci skrytość:  
Ośmielonej miłości ustąpiła litość,  
Lecz rozwaga na sroższą wydała katuszę  
Tak długimi walkami zmordowaną duszę.  
Tych śmiertelnych udřeżeń spełniałam dwa lata,  
Gdy przed zamkiem ujrzała nagle twego brata.  
Na czele twego pułku, świetną stałą zbrojny,  
Z moim stryjem z północnej wówczas wracał wojny  
Jakież uczułam w sobie na ten widok drzenie!...

---

<sup>36</sup> *Pocisk Amora*, tzn. miłość do Zygmunta Augusta.

<sup>37</sup> *war.*: ...wśród zabaw dziennych.

<sup>38</sup> *cierpienia skróciły wiek*. Elżbieta, pierwsza żona Zygmunta Augusta, zmarła w Wilnie 1545 roku.

<sup>39</sup> *płakałam Elżbiety* – płakać z dopełniaczem, składnia właściwa staropolszczyźnie, dziś: płakać po kim, lub oplakiwać kogo.

Zapłoniłam się, zbladłam... utraciłam tchnienie  
I zaledwie nieśmiało mogłam podnieść oko  
Na tę twarz, w moim sercu wyrytą głęboko.  
Na jego czole, dumnym z pierwszego zwycięstwa,  
Widziałam świtający dla Polski wiek męstwa,  
A w uśmiechu łagodnym, co serce porywa,  
Szczęście przyszłe rodaków czytałam szczęśliwa.  
Ach! Jakże trudną wówczas było dla mnie chwałą  
Odrzucić jego miłość, tak czystą i stałą!  
Bałam się i pragnęłam usłyszeć wyznanie...  
Usłyszałam... Powinność przemogła kochanie:  
Kilką słowy zniszczyłam nadzieje Augusta;  
Lecz mój wzrok, mój głos drżący, zdradził moje usta.  
Odtąd w rosnącej coraz miłości zapędzie  
Śledził mnie, szukał, ścigał i... znajdował wszędzie.  
Same trudności jego zapęd natężyły:  
Wkrótce na swoją stronę skłonił ród mój cały;  
Uzbroił się stryjowskim przeciw mnie rozkazem:  
Walczyłam z krwią, z przyjaźnią i miłością razem.  
Jeszcze mu przywodziłam na pamięć sto razy  
Ojczyznę, prawo, chwałę, Zygmunta zakazy,  
Jeszcze byłam gotowa (ty dasz temu wiarę)  
Z uczucia najdroższego uczynić ofiarę...  
Lecz na koniec Augusta rozpacz i cierpienie,  
Śmierci nad głową jego rozpostarte cienie,  
Przyszłe sieroctwo Polski, przyszłe o tron boje<sup>40</sup>,  
Łzy rodziców, jęk ludu i zgryzoty moje  
Inną powinność drżącej wskazały Barbarze:  
Uległam... naszą wiarę przyjęły ołtarze.

#### IZABELLA

Jakąż ulgę, ściganej bronią zapalczywą,  
Przyniósł mi wówczas odgłos, że jesteś szczęśliwą.

#### BARBARA

Śmierć Zygmunta, na którą płacze Polska cała<sup>41</sup>,  
Nadto krótkie dni szczęścia mojego przerwała.  
Kiedy August, w najcięższej pogrążon żałobie,  
Jechał oddawać smutną cześć na ojca grobie  
I z bojażnią przyjmować panowania brzemię  
Po Królu, co pół wieku naszą wślawiał ziemię,  
Drżąca o męża losy, pozostając w Wilnie,  
O tę go tylko łaskę błagałam usilnie:  
Żeby mnie nie otaczał blaskiem majestatu

<sup>40</sup> sieroctwo Polski – Elżbieta umarła bezpotomnie. Zygmunt August był ostatnim z Jagiello-  
nów.

<sup>41</sup> Śmierć Zygmunta I nastąpiła 1 kwietnia 1548 roku.

I szczęścia swej Barbary nie ogłaszał światu.  
Kiedy powrotu jego czekam niecierpliwa,  
Niespodziany mnie rozkaz do stolicy wzywa.  
Drżąc, żegnam drżących, wszystko nieszczęście mi wróży...  
Smutną mi wieść przynosi każdy krok podróży.  
Z trwogą do nieznanego przybliżam się miasta...  
Na widok jego murów przelęknienie wzrasta.  
Wjeżdżam. Tłum ludu niemy otacza mnie wkoło:  
Każde oko mnie śledzi, każde grozi czoło.  
Przez cóż mogłam zasłużyć na ziomków nienawiść?  
Jeśli w nich blask mój przyszył wczesną rodzi zawiść,  
Zrzekam się go: żyć pragnę nieznajoma światu,  
Mniej ziomkom nienawistna, miłsza twemu bratu.  
Ach! czyliż przyda szczęścia ten blask zazdroszczony<sup>42</sup>.  
Dla siostry Izabelli, dla Augusta żony?

#### IZABELLA

Tron ci nie przyda szczęścia, lecz nasze podwoi.  
Stałość równie dziś tobie, jak i nam przystoi.  
Serce Króla przyśpieszyć twój triumf kazało,  
Dokona on szczęśliwie, co rozpoczął śmiało.  
Już Litwa Polsce cnoty ogłasza Barbary,  
Czoło mężów popiera Augusta zamiary,  
Za nim jest wojsko, większa Senatu połowa,  
Zebrzydowskiego stałość, Kanclerza wymowa<sup>43</sup>;  
Nade wszystko Tarnowski, mądra jego rada  
Działaniom tronu cechę dojrzałości nada.  
Naród praw swoich strzeże i przodków zwyczaju,  
Lecz kocha Króla, pragnie spokojności w kraju;  
Mężów, co mnie wspierali na węgierskim tronie,  
Doświadczoną gorliwość i za tobą skłonię.  
Wodza ich, co przy zdaniu swem upornie stoi,  
Znam cnotę, a Barbara cnoty się nie boi.  
Lecz równie jak nadziei przeszkód ci nie taję:  
Nowy związek w stolicy na Króla powstaje,  
Podnieca go zapewne Wiednia pomoc skryta...<sup>44</sup>  
Bona jest głową jego, a ramieniem Kmita.  
Mniej straszne są nikczemnych zwolenników tłumi,  
Bona jest najstraszniejszą... któż nie zna jej dumy?  
Wszyscy złotu jej służą, jej zemsty się boją,  
Jej zręczność, jej... niestety! ona matką moją!

---

<sup>42</sup> *Blask zazdroszczony* zamiast: którego zazdroszcza.

<sup>43</sup> *Zebrzydowski Andrzej*, biskup podówczas kujawski; w rzeczywistości był przeciwnikiem małżeństwa z Barbarą. Kanclerzem był wtedy Samuel Maciejowski, biskup krakowski, znakomity mąż stanu, opiekun nauk i sztuk pięknych. W literaturze uwiecznił do Łukasz Górnicki, umieszczając akcję *Dworzanina* w jego pałacu w Prądniku pod Krakowem.

<sup>44</sup> *war.*: ...pomoc obcych skryta.

Ale niebo za nami, nie trwóźmy się niczem.

### SCENA III

*BONA, BARBARA, IZABELLA*

*BONA do Barbary*

Tyżeś tu! z moją córką? przed mojem obliczem?  
I jakimże się czołem narażasz zuchwale<sup>45</sup>  
Na gniew twojej Królowej i na matki żale?  
Ty, co z cieniów sieroctwa i ze smutków łona  
Do blasku względów moich nagle wyniesiona,  
W miejscu wdzięczności, podstęp knując przენiewierczy,  
W pierś, co cię ożywiła, wlałaś jad morderczy...  
Ty, podła zwodzicielko! poddanko zuchwała!  
Coś mego syna w miłość podejściem wplątała,  
W miłość, co go w dniu jednym pozbawiła chwały,  
Jaką lat kilku cnoty były mu zjednały!  
W miłość nieszczęsną, której wieść serce rozdarła  
Konającego ojca i grób mu otwarła!  
Śmierci tej, która Polskę nabawia rozpaczą,  
Która trony zasmuca, której ludy płaczą,  
Tyś pragnęła! Ty jedna z tej śmierci się cieszysz,  
Cel wdychań twych i zbrodni, tron już osiąść śpieszysz.  
Nie śpiesz się! Umarł Zygmunt, ale Bona żyje;  
Ja to pasmo zrad ciemnych przed światem odkryję...  
Te wątle ślepej dumy budowy obale,  
Ciebie oddam zgryzotom i syna ocale.

*BARBARA*

Nie, pani! Zgryzot serce nie dozna Barbary,  
Nie ujdę prześladowań, lecz nie godnam kary.  
Próżno się z wyrzutami zbrodni moich szerzysz,  
Ja się do niech nie czuję i ty im nie wierzysz.  
Los, tron i moje życie w rękach może Bony,  
Lecz upodlić nie zdoła nikt Augusta żony. (*Odchodzi*)

*BONA do Izabelli*

I tyż, coś się z miłości dla twej krwi wyzuła,  
Na matki, brata, własną zniewagę nieczuła,  
Śmiesz milczeniem Barbary dumę uzuchwalać?

---

<sup>45</sup> war.: Jakimże czołem chcesz się narażać zuchwale.

## IZABELLA

Śmiem, matko, nad niewinnej losem się uzalać!  
I onaż by to mogła tronem się omamić,  
Upodlić się podejściem, niewdzięcznością splamić?  
Zasady jej są święte, szlachetne, niezmiennie...  
A jej serce tak czyste, jak to światło dzienne!  
Którejże córce Króla lub Królowej świata  
Śmielej bym powierzyła szczęście mego brata?  
Ach! gdyby te łzy moje mogły... ale nie, nie<sup>46</sup>.  
Widzę twój wstręt na samo Barbary wspomnienie.  
Pozwól przynajmniej córce...

## BONA

Idź, córko odrodna!  
Nie mająca cnót przodków, chwały ich niegodna!  
Umysł twój pospolity, słaby i spodlony,  
Nigdy mi się nie zdawał zdolnym do korony!  
Z niej słusznie dziś wyzuta, knuj zdradę nikczemną,  
I za swoją Barbarę, jeśli śmiesz, walcz ze mną!  
Precz mi z oczu!...

## SCENA IV

### BONA *sama*

O hańbo! o srogie męczarnie!  
Barbara z grózb się moich urąga bezkarnie!  
Syn mnie unika, córka na mnie się sprzysięga!  
Gdzież moja dawna chwała, znaczenie, potęga?  
Jaż to, co wśród powodzeń, triumfów i cześci,  
Dzieliłam tron z największym Królem lat trzydzieści,  
Ja, com w Sejmach, w obozach, w Senacie, w kościele  
Postawiała stworzenia rąk moich na czele,  
I przez dary, przez postrach, przez tajemne wpływy,  
Jednym skinieniem wiodła ten naród burzliwy?  
Dziś, tracąc tyloletnich trudów korzyść całą,  
Mam cierpieć wyżej siebie Barbarę zuchwałą?  
Mam – niewolnica z matki, z Królowej – poddana,  
Wzgardzona w kraju własnym, w obcych zapomniana<sup>47</sup>,  
Czołgając się przed tymi, co drżeli przede mną,

---

<sup>46</sup> war.: Ach! gdyby łzy me mogły zniewolić... ale nie...

<sup>47</sup> war.: Wzgardzona w kraju obcym, w własnym zapomniana...



W smutkach i poniżeniu wlec starość nikczemną?  
Stać się miłości syna płochego igrzyskiem,  
Ofiarą nieprzyjaciół, świata pośmiewiskiem?...  
Ale czegoż się lękam? Nie jestemże Bona?  
Nie, wolęz raczej umrzeć, niżli żyć wzgardzoną!  
Tak jest, nim umrę jednak, wprzód swego dokażę:  
Odepchnę ją od tronu, lub go krwią jej zmażę...  
Jej śmierć... Monty... mój rodak... przy boku Barbary...  
Zręczny, chciwy i pewien, że uniknie kary...

## SCENA V

*BONA, KMITA*

BONA

Cóż więc, Kmito? Ów Senat z narodu wyborem<sup>48</sup>  
Czegoż swoim na Króla dokonał oporem?  
Gdy wy czas drogi, krótkim przeznaczon obradom,  
Poświęcacie namysłom, pogróżkom i zwadom,  
On sprowadza Barbarę, mianuje swą żonę,  
Mieści w zamku i wkrótce ozdobi koroną.  
Nie król to jest niezgiętym, jak go Sejm ogłasza, –  
Śmiały go uczyniła niedołężność wasza!  
Czemuż krył przed Zygmuntem swą miłość z Barbarą?  
Poślubioną jej czemuż nie chełpił się wiarą?  
Czyż ojciec, co go kochał, Król, co mu pobbłażał,  
Więcej poszanowania i trwogi mu wrażał,  
Niż Senat, co rzymskiemu w swej równa się dumie,  
Niż naród, który jeszcze wolnym się rozumie?  
Wolnym! Po cóż brzmi w ustach to wolności hasło,  
Gdy przywiązanie do niej w sercach już wygasło?  
Wyrzeczcie się jej raczej! strąćcie w jednej chwili  
Ten skarb, który przodkowie krwią swoją zdobyli.  
Obranego monarchę uznajcie za pana,  
Pozwólcie, niech wam jego króluje poddana!  
Sam idź, klękaj z tą Laską przy jej majestacie<sup>49</sup>,  
Z którąś niegdyś jej ojcu przodkował w Senacie.  
Idźcie, i czołem bijąc pani nowej,  
Stańcie się godni takiej, jak ona, Królowej!  
Niechaj krewnych Barbary i służalców zgraja,  
Co kazi serce Króla, pochlebstwa upaja,  
Otoczy tron i pierwsze posiędzie urzędy,  
A stary wódz u progu niech żebrze o względy.

<sup>48</sup> z *narodu wyborem*, tj. wraz z izbą poselską.

<sup>49</sup> z *tą Laską*, tj. z laską marszałkowską.

Nadzieje zasłużonych, te rozległe włości<sup>50</sup>,  
Niech się staną zapłatą ulegań, podłości.  
Ów, co wyrocznią Króla, dworu jest półbogiem,  
Wiecznym Bony i wszystkich przyjaciół jej wrogiem,  
Dumny Tarnowski niechaj rozkazuje Kmicie!

#### KMITA

Nie, pani! Wolność dla mnie miłsza jest nad życie.  
Wiem ja, że w tej tak ważnej dla narodu chwili,  
Jak ty, tak wszyscy na mnie oczy obrócili.  
Chwalebna twa gorliwość, lecz próżna obawa.  
Utrzymam godnie ludu i Senatu prawa<sup>51</sup>,  
Skrócę młodego Króla przywłaszczoną władzę<sup>52</sup>:  
Wszystkom wcześniej przewidział, wszystkiemu zaradzę.  
Milczy Sejm, lecz pomocy skrycie mi użycza.  
Straszną burzę poprzedza ta cisza zwodnicza.  
Sam Król popędliwością, ściąganiem Barbary,  
Jątrzy naród i wspiera gorliwych zamiary;  
Rzym zezwala na rozwód, lud rozvodu woła,  
Za rozwodem polskiego jest głowa kościoła<sup>53</sup>,  
W Senacie, w posłów izbie, w namiotach żołnierzy,  
Wysłańców orszak ducha zbawiennego szerzy.  
Wcześniej na przewidzianą gotując się wojnę,  
Ściągam skrycie z powiatów szlachty hufce zbrojne,  
Zwiększą je liczni dworów naszych wojownicy  
I mieszkańcy rządzonej przeze mnie stolicy.  
Wszyscy są wierni tobie, Ojczyźnie i sławie,  
Będą walczyć pode mną i w narodu sprawie,  
Dla oparcia się ślepym Augusta zapędom,  
Mającego poświęcić kraj młodości błędom.  
Jakież jest potężniejszy, jakież świętszy sposób  
Nad ten związek szanowny pierwszych w Polsce osób,  
Przeciw sile, przy prawach obstających śmieje,  
I własną Króla matkę mających na czele?  
Tak, pani, Król niegodnej musi zrzec się żony,  
Albo z tronu Jagiełłów zostanie strącony...

#### BONA

Matką jestem, mogłabym chcieć upadku syna?

---

<sup>50</sup> *war.*: Te nadzieje zasługi...

<sup>51</sup> *ludu* – szlachty.

<sup>52</sup> *Skrócę* – ukrócę.

<sup>53</sup> *polskiego głową kościoła* był wówczas arcybiskup gnieźnieński Dzierzgowski, który miał oświadczyć, że grzech, wynikły z porzucenia Barbary, rozdzieli na głowy wszystkich mieszkańców królestwa polskiego.

Za cóż go karać? Miłość – jego cała wina.  
Wróci nad sercem swoim cnotcie panowanie,  
Jeżeli oddaloną Barbara zostanie.  
Uwieźmy ją: ten zamysł uda się nam snadnie;  
Niech ją przegradzą Tatry, nim księżyc zapadnie.  
Karol, władający berłem zachodniego świata,  
Przeznaczając Królowi córkę swego brata<sup>54</sup>,  
Ukryje zwodzicielkę w swych państwach obszernych  
I, jak Cesarz, nagrodzi przyjaciół mu wiernych.  
Ja podam środki, złoto trudności przełamie...  
Uwożących zasłoni bohatera ramię.  
Tak; ty sam przyjm na siebie tę ważną wyprawę:  
Powróć Króla ojczyźnie, a Królowi sławę.

KMITA

Co? ja!... pierwszy urzędnik, naczelnik Senatu<sup>55</sup>,  
Stróż pokoju w stolicy, stróż praw majestatu,  
Miałbym sam być przywódcą gwałtu i bezprawia?

BONA

Nie jest praw gwałcicielem, kto ojczyznę zbawia!  
Sam okrytego sławą nie narażaj czoła,  
Jedno twoje skinienie wszystko sprawić zdoła.  
Rycerze, poświęceni swojemu wodzowi,  
Imię twe tając, rozkaz wypełnić gotowi.  
Ta szlachta...

KMITA

Wszyscy wodza swojego są godni.  
Polak nie jest zrodzonym do nikczemnej zbrodni!  
Jeżeli Karol usług tak podłych wymaga,  
Niech przez nie wiernków jego wślawi się odwaga.  
Okazać ją dla ciebie ja będę miał pole  
W szeregach wojowników, w Senatorów kole.

BONA

Czyń jak chcesz. Znam twą przyjaźń, spokojną być mogę;  
Trzebaż takim, jak Kmita, ukazywać drogę?...  
*(Kmita odchodzi)*

---

<sup>54</sup> *córkę swego brata*. Katarzyna, córka Ferdynanda, a synowica cesarza Karola V, została istotnie żoną Zygmunta Augusta po zgonie Barbary.

<sup>55</sup> *naczelnik Senatu*. Kmita jako marszałek koronny przewodniczył w senacie.

BONA *sama*

Potrzebną mi do czasu wspierajmy zuchwałość,  
Sama go w przepaść wtrąci nierozważna śmiałość.  
Wiem, że nie mnie, lecz własnej dogadza on dumie.  
Lecz Bona pysznych użyć i ukarać umie<sup>56</sup>.  
Dziś płaszczyć mi się będzie ta dusza wyniosła...  
Idźmy austrijackiego wyrozumieć posła<sup>57</sup>.  
Zgodne są w części z memi Karola zamiary:  
Pozbądźmy się kochanej od króla Barbary,  
Katarzynę ponurą osadźmy na tronie...  
Z czasem ona i Cesarz służyć będą Bonie!...  
Lecz głaszczmy jego dumę, że przez córkę brata  
Mieć będzie wpływ do Polski, jak ma do pół świata.  
Tak każdy swój cel mając, niech memu dogadza,  
I sam siebie uwodzi, myśląc, że mnie zdradza.

---

<sup>56</sup> war.: Bona-ż pysznych i użyć i karać nie umie?

<sup>57</sup> war.: Lecz idźmy rakuskiego wyrozumieć posła.

## AKT II

### SCENA I<sup>58</sup>

AUGUST, MINISTROWIE, STRAŻ

AUGUST

Wy, rządu naczelniki, wodze, Senatory,  
Słudzy praw, swobód stróże, narodu podpory,  
Przez których głos i ramię August Polską włada,  
Spełnijcie, co uchwalił Król i Wielkorada<sup>59</sup>.  
Ty... daj odpowiedź posłom północnego Cara,  
Że mnie płonna sojuszów nie złudzi ofiara.  
Niechaj wprzódy jęczący pod jarzmem poddaństwa  
Wróci Smoleńsk, od mego oderwany państwa<sup>60</sup>,  
Wówczas może mu nie być pokój odmówiony,  
Wówczas może krwi związek, nasze łącząc trony,  
Zbracić, pod słodkiem berłem naszej Katarzyny<sup>61</sup>,  
Niepodległych Polaków z bitnymi Rusiny<sup>62</sup>.  
Ty... przybyłym książętom z Rygi i Mitawy<sup>63</sup>  
Króla i Sejmu wyrok idź odnieś łaskawy:  
Mając wzgląd na ich ucisk, prośby i pokorę,  
Te kraje pod opiekę berła mego biorę.  
Niech na imię Augusta, w pokoju i chwale,  
Wilhelm Inflanty rządzi, Gottard – Semigale,  
A odtąd je potęgą moja ubezpieczy  
Od napaści Zamorców, i Ścienników mieczy<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> SCENA I. Monolog Augusta, rozpoczynający ten akt, uległ w konstrukcji zmianie. Mianowicie w drugiej redakcji ustęp, zamknięty w wierszach 5–12, znajduje się na końcu monologu. Zapewne ze względu na kolejny tok zarządzeń króla sprawa rosyjska, jako najważniejsza, została po dojrzałym namyśle wysunięta na czoło monologu. Cała ta tyrada Augusta ma na celu zobrazowanie potęgi Jagiellońskiej, co w czasach młodego Królestwa Kongresowego szczególnie żywe echo znajdowało w sercach słuchaczy.

<sup>59</sup> *Wielkorada* – Panowie Rada, czyli senat.

<sup>60</sup> *Wróci Smoleńsk* – Smoleńsk, zajęty przez cara Wasyla Iwanowicza w r. 1514, powrócił do Polski dopiero za Zygmunta III w r. 1611.

<sup>61</sup> *pod berłem Katarzyny Jagiellonki*, siostry Zygmunta Augusta, o której rękę zabiegał bezskutecznie Iwan Groźny, żądając w posagu Inflant. W r. 1562 Katarzyna wyszła za Jana, księcia Finlandii, późniejszego króla szwedzkiego, i była matką Zygmunta III Wazy.

<sup>62</sup> *Z bitnymi Rusiny* – stale: z Moskwą.

<sup>63</sup> *Ryga* – stolica ówczesnych Inflant. *Mitawa* – miasto w Kurlandii, zwanej dawniej Semigalią.

<sup>64</sup> *Od napaści Zamorców i Ścienników mieczy* – to znaczy od najazdu Szwedów i Moskwy. *Ścienników* – w drugiej redakcji: „ościenników”, – oznacza mieszkańców kraju ościennego, tu: Moskwy. Cały ustęp, zawierający aluzję do spraw inflanckiej i kurlandzkiej, jest antycypacją

Ty... Sieniawskiemu pošlij rozkaz państwa stanów,  
Żeby wojskiem, strzegącym granic Ottomanów,  
Podłego wiarołomcę, lennika Stefana<sup>65</sup>,  
Co zrzekł się ojców Boga, zdradził swego pana,  
Strącił z hołdującego nam Wołochów księstwa,  
A znanego Polakom z wierności i męstwa  
Wzniósł Aleksandra, świętą związał go przysięgą<sup>66</sup>  
I od gromów Stambułu Polską wsparł potęgą.  
Ty... idź, książąt dzierżących Prusy i Pomorze<sup>67</sup>  
Obwieść, niechaj na moim dziś stawia się dworze,  
I w dniu, który Augusta szczęściu poświęcony  
Ma uwieńczyć koroną czoło jego żony,  
Swoim blaskiem świetności przyczyniając nowej,  
Niech razem z swoim królem złożą hołd Królowej.  
Rozkazów tych zalecam rychłe wykonanie,  
Idźcie... Niech straż odejdzie... Tarnowski zostanie.

## SCENA II

*AUGUST, TARNOWSKI*

AUGUST

Przyszedł na koniec moment dla mnie upragniony,  
Gdy, ciężącą składając powagę korony,  
Mogę cię powitać po długim rozdziale  
I z przyjacielem serca mówić poufale.  
O ty! któryś mi dawał wzory i nauki  
Trudnej bojów, trudniejszej panowania sztuki,  
Ty, coś mię natchnął cnoty i sławy zapalem,  
Ty, którego po ojcu najwięcej kochałem,  
Ach! czemuż, gdym, dotknięty ciosy najsroźszymi,  
Stracił, com najdroższego posiadał na ziemi<sup>68</sup>,  
Gdy mnie żal mój obarczył i berło dwóch ludów,  
Nie mogłeś wówczas dzielić moich łez i trudów!

---

wypadków o lat 10 późniejszych, kiedy Inflanty, zagrożone ze strony Moskwy i Szwecji, podały się jako księstwo lenne Polsce a jednocześnie arcybiskup ryski został wasalem Polski. Autor dopuszcza się świadomie anachronizmu dla celów wskazanej powyżej tendencji patriotycznej.

<sup>65</sup> *war.*: Opieki niegodnego lennika Stefana.

<sup>66</sup> *Wzniósł Aleksandra*. Równie swobodnie, nie oglądając się na ścisłość historyczną, wspomina autor o stosunku Polski do Mołdawii, gdzie nieco później hetman Sieniawski na swoją rękę i wbrew woli króla strącił z tronu Stefana, sprzymierzeńca Rzeczypospolitej, a osadził Aleksandra Stolnika. Autor, idealizując potęgę woli królewskiej i siłę Rzeczypospolitej, wyraża to w tym miejscu słowami: „od gromów Stambułu P o l s k ą w s p a r ł p o t ę g ę”.

<sup>67</sup> *Książąt dzierżących* itd. Mowa tu o księciu pruskim Albrechcie i o książętach na Szczecinie i Słupiu.

<sup>68</sup> com najdroższego posiadał na ziemi, tj. ojca.

Chciałeś być, mimo wiekiem osłabione siły,  
Gdzie nam niebezpieczeństwa największe groziły,  
Gdzie Tatarzyn, Zygmunta śmiercią ośmielony,  
Chciwe trupów i mordów rozpuszczał zagony<sup>69</sup>.  
Dopiero wybawiwszy przeklęte Podole,  
Wracasz o państwie radzić w prawodawczym kole.  
Jakież tu opiekuńczy anioł ciebie zsyła!  
Nigdy mi potrzebniejszą twa pomoc nie była.  
Co mówię? gdym już Królem – i zawsze, i wszędzie  
Obecność Tarnowskiego potrzebną mi będzie.  
Nie, nic nas nie rozdzieli: mam jeszcze nadzieję,  
Że świetne szczęścia Polski wrócą się koleje,  
Gdy Ten, co się jej losem opiekuje w niebie,  
Odjąwszy jej Zygmunta, zostawi mi ciebie.  
Od twojej dziś mądrości wsparcia tron mój czeka:  
Szczęściem Królów jest przyjaźń wielkiego człowieka.  
Prowadź serce Augusta, dla ciebie wylane,  
Bądź mi ojcem, ja ojcem narodu zostanę.

#### TARNOWSKI

Co, panie! twoja dusza mojej się udziela?  
Jesteś Królem i kochasz jeszcze przyjaciela!  
Łzą radości napelniasz jeszcze starca oko,  
Który już myślał, w żalu pograżon głęboko,  
Że jego całe szczęście i nadzieja cała  
W grobie, razem z Zygmuntem zamkniętą została.  
O ty! osierociałych nadziejo jedyna<sup>70</sup>,  
Augustcie, ty utrzymasz sławę jego syna.  
Te wylania się twoje, te gorliwe chęci.  
Te łzy, któremi składasz hołd ojca pamięci,  
Wskazują w tobie duszę królowania godną  
I są rękojmią szczęścia Polski niezawodną.  
Ach! nie ostygaj nigdy w tym świętym zapale  
I panuj tak chwalebnie, jak myślisz wspaniale.  
Niechaj Król Królów twoje przedsięwzięcia ziści  
I długo da ci zbierać prac twoich korzyści.  
Wszystko ci sprzyja: z sercem, zrodzonym do cnoty,  
Łączysz męstwo rycerza i króla przymioty;  
I oręż i rząd w Litwie młodość twoją wslawił.  
Ojciec po długoletnich trudach ci zostawił  
Kraj rozszerzony, żyzny, ludniejszy, spokojny,  
Wojsko wierne, waleczne, nawykłe do wojny  
I dziedzictwo ci droższe, niżli to oboje:  
Przywiązanie narodu i przykłady swoje.

<sup>69</sup> *zagony* – najazd Tatarów w r. 1549.

<sup>70</sup> *osierociałych* po śmierci Zygmunta I.

Dotąd po nim łzy ludu jeszcze płyną, Panie!  
Osuszyć je powinno twoje panowanie.  
A jeśli być nie może Zygmunt zapomniany,  
Niech pod tobą nie czuje Polska Króla zmiany.  
Ten jest, panie, cel główny twojego zawodu!  
Poprzysiągłeś w obliczu Boga i narodu...

#### AUGUST

Ach, jeszcze poprzysięgam tobie, przyjacielu,  
Że, mając tylko dobro Polaków na celu,  
Nie przestanę być nigdy wiernym twoim radom,  
Świętym państwa ustawom i ojca przykładom.

#### TARNOWSKI

Wiem ja, że twoja dusza tkliwa i wspaniała  
Chęcią uszczęśliwienia ludu swego pała;  
Lecz jakże rzadko ciągła wytrwałość ją wieńczy!  
Na jakież wystawiony burze wiek młodzieńczy,  
Ileż ponęt zwodniczych ma najwyższa władza!...  
Jak często z drogi cnoty jeden błąd sprowadza!  
Ileż walk, trudów, cierpień, ofiar i przymusów  
Kosztuje piękny wieniec Trajanów, Tytusów<sup>71</sup>!  
Ten, komu milionów oddana opieka,  
Równie być winien cnotą wyższy nad człowieka<sup>72</sup>,  
Musi często poświęcać narodu potrzebie  
Najdroższą skłonność serca i zrzec się sam siebie;  
Miałżebyś więc odwagę?...

#### AUGUST

Tak jest, mam ją stałą<sup>73</sup>:  
Spełnię wszystko, co z moją zgodnem będzie chwałą,  
Wszystko, czego by tylko kraj przez twoje usta  
Słusznie dla szczęścia swego żądał od Augusta...  
Lecz się nie boję... tak jest, tego się nie boję,  
Żebyś ty chciał wydzierać mi Barbarę moję,  
Ty, coś był dla jej wsparcia, pomocy, obrony,  
Jak anioł pocieszyciel, od nas upragniony,

---

<sup>71</sup> *wieniec Trajanów, Tytusów*. Trajan (55 + 117 po Chr), cesarz rzymski, słynny z męstwa i łagodności, zwycięzca Partów i Daków; przyłączył Assyrię i Armenię do państwa rzymskiego. Tytus (79 + 81 po Chr), syn i następca cesarza Wespazjana, zwany „miłością i rozkoszą rodu ludzkiego”.

<sup>72</sup> *war.*: Winien równie być wyższy cnotą nad człowieka.

<sup>73</sup> *Mam ją stałą* – tj. odwagę; składnia łacińska podwójny biernik.



Którego od przesądów gminnych umysł wolny  
Mój wybór i jej duszę sam cenić jest zdolny,  
Któryś ją cieszył, wspierał w nieszczęściach, żałobie...

TARNOWSKI

Oddaję hołd jej cnocie, przymiotom, osobie.  
Księżniczka, której mężny ród w dziejach się wsławił,  
Której ojciec chwalebłą śmiercią naród zbawił,  
Chlubna siostry przyjaźnią i brata wyborem,  
Jest zapewne płci swojej ozdobą i wzorem.

AUGUST

Ach! znać ją, z nią żyć, myśli jej przenikać trzeba,  
By wierzyć, jak do bóstwa zbliżyły ją nieba.  
Ta postać, co zachwyca i zniewala razem,  
Jeszcze słabym jej pięknej duszy jest obrazem.  
Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech i ta twarz czarowna<sup>74</sup>  
Jej dobroci anielskiej jeszcze nie wyrówna.  
Gdziekolwiek zwróci jasne i łagodne czoło,  
Ulęg, radość i szczęście rozlewa wokół;  
Sama urok kochania zdolna jest utrwalić<sup>75</sup>,  
Wzniesić duszę, podbić rozum i serce zapalić  
Jej życia jest potrzebą cnoty miłość święta<sup>76</sup>  
Namiętnością jest przyjaźń jej głosem natchnięta.  
Ufność bez granic, szczerłość i zbytek tkliwości  
Są tej wyniosłej duszy niedoskonałości.  
Gdyby mi dziś wybierać jeszcze było trzeba,  
Gdyby pierwszy raz widzieć dały mi ją nieba,  
Ty, co ją znasz, ty, pełen czci, cnotom jej winnej,  
Życzyłżebyś mnie żony, Polsce matki innej?  
Cóż, gdy związki...

TARNOWSKI

Te związki?...

AUGUST

Są prawne, są święte,  
I z pasmem chyba moich dni będą przecięte.

---

<sup>74</sup> war.: ...ta postać czarowna.

<sup>75</sup> war.: Kochanie samym wzrokiem zdolna jest ustalić.

<sup>76</sup> war.: Potrzebną dla jej życia...

Nic nie zdoła do podłej zniewolić mnie zdrady:  
Łzy matki, wyrok Sejmu, twoje nawet rady.  
Lecz ty, coś wlewał we mnie twą cnotę surową<sup>77</sup>,  
Samże byś mnie gorszącą skłaniał dziś namową,  
Abym tę, co się dla mnie poświęciwszy cała,  
Swój byt, swój los, swą sławę w ręce me oddała,  
Skazując na nieszczęście, rozpacz i sromotę,  
Za to karał, że w moją śmiała wierzyć cnotę<sup>78</sup>?  
Byłżeby godzien twego szacunku i serca  
Król, gnębiący niewinność, i mąż przeniewierca?  
Ale nie!... Ufam twojej cnotie i przyjaźni,  
Ty pochwalisz mą stałość, zniszczysz me bojaźni,  
Ubezpieczysz niewinność, zwyciężysz przeszkody  
I pod stopy Barbary schylisz dwa narody<sup>79</sup>.

#### TARNOWSKI

Gorliwości mej, Królu, doświadczysz w potrzebie,  
Nie lękaj się, bym ofiar wymagał od ciebie,  
Jakich by dobro ludu i Augusta chwała  
Niekoniecznie po sercu twojem wymagała,  
Mniej się jeszcze spodziewaj mego pobłażania.  
Barbara jest twą żoną, jest godną kochania,  
Gdyby jednak te związki być miały powodem  
Wojny ziomków z ziomkami i Króla z narodem,  
Gdyby ciebie Polacy znagłać mieli śmiałość...

#### AUGUST

Wówczas bym władzą moją skarcił ich zuchwałość!  
Wówczas bym ich nauczył, jakiej kary godni  
Poddani, którzy Króla zmuszają do zbrodni.  
A jeżeli się targnie na mnie broń ich śmiała,  
Jeżeli trzeba będzie, aby krew się lała<sup>80</sup>,  
Któryż mocarz wzniósł oręż dla słuszniejszej sprawy?  
Będę bronił Barbary, bronił mojej sławy,  
Praw męża, praw monarchy, praw samego Boga.  
Dosięgnie wiarołomców Jego pomsta sroga!  
A jeżeli zwycięstwo zbrodni przeznaczone,  
Wolę paść z ręki zdrajców, niż sam zdradzić żonę.

---

<sup>77</sup> *twą* zam. *swą*; to błędne użycie zaimka dzierżawczego w 2 zamiast w 3 osobie powtarza się w całym tekście.

<sup>78</sup> *war.*: Miał karać, że w królewską uwierzyła cnotę.

<sup>79</sup> *dwa narody* – Polaków i Litwinów.

<sup>80</sup> *war.*: I jeśli będzie trzeba, aby się krew lała.

TARNOWSKI

Królowa wchodzi... pozwól...

AUGUST

Idź, idź na obrady:  
Wyrozumiej umysły, uprzątńj zawady.  
Tobie mojego szczęścia powierzam staranie.

### SCENA III

AUGUST, BARBARA

BARBARA

Wszędy cię niespokojność moja ściga, panie!  
Odtąd, jak drżącą w mury te wstąpiłam nogą<sup>81</sup>,  
Wszystko mię okropnością przeraża i trwoga.  
Bezpiecniejszam na chwilę, gdy ciebie oglądam,  
Ledwie cię stracę z oczu, znowu widzieć żądam.  
Nawet gdy zwracasz na mnie wzrok twój rozczulony,  
Czarne przecucia trują szczęście twojej żony:  
Wszystko mi wróży bliską losów moich zmianę,  
Wszystko, że się na zawsze z Augustem rozstanę.  
Ale po cóż te lube miejsca opuszczałam<sup>82</sup>,  
W których pierwszy raz ciebie, Auguście, ujrzałam!  
Gdzieśmy złączyli serca i jestestwa swoje,  
I gdzie tak szczęśliwymi byliśmy oboje?  
Tu, w którą stronę spojrzę, w którą zwrócę kroki,  
Same zastraszające rażą mnie widoki:  
Wszędzie na nowych twarzach czytam smutek blady,  
Wszędzie się zmawiających spotykam gromady.  
Ród mój o mnie się lęka, tłum szpiegów mnie zważa<sup>83</sup>,  
Tarnowski mnie unika, Bona mi zagraża,  
Ta nawet, co chce moje ożywiać nadzieje,  
Uczy mnie przez łzy częste, które skrycie leje,  
Że same okropności dla mnie przewidywa,  
Którym zabiec nie może jej przyjaźń gorliwa<sup>84</sup>.

---

<sup>81</sup> *Odtąd jak* – od chwili gdy...

<sup>82</sup> *war.:*

Ach! po cóżem te lube miejsca opuszczała,  
W których pierwszy raz ciebiem, Auguście, ujrzała? –  
– *lube miejsca* – Wilno.

<sup>83</sup> *mnie zważa*, tzn. podpatruje, ściga okiem.

O ty najczulszy mężu! ty kochanku drogi!  
Władco mojego losu! celu mojej trwogi<sup>85</sup>!  
Nie odstępuj Barbary... ośmiel duszę moję.  
Ja nie życia, lecz ciebie utracić się boję.  
Jeżeli trzeba umrzeć, umrę niezachwiała<sup>86</sup>,  
Lecz pozwól, bym na twoich rękach umierała.

AUGUST

Co mówisz? żyjmy raczej i żyjmy dla siebie!  
Jaż bym cię nie obronił? Jaż bym przeżył ciebie?  
Lecz po cóż niepewności mękę jeszcze wznawiasz?  
Kocham cię i panuję, – a ty się obawiasz!  
Niech się przeciw nam ziemia i piekło sprzysięga,  
Żadna już nas rozłączyć nie zdoła potęga,  
Dzień ten niebezpieczeństwa będzie dniem radości,  
Triumfem twojej cnoty, triumfem miłości!  
Dziś twoje piękne czoło koroną ozdobię,  
Lub dam za ciebie życie, którem winien tobie.  
Dziś dwa narody będą świadkami twej chwały,  
Dziś o szczęściu Augusta świat się dowie cały.  
A jeśli dotąd Bona śmie grozić Barbarze<sup>87</sup>,  
Jeśli cię nie chcą obcy uznawać mocarze,  
Jeśli cię Sejm przeraża powagą surową:  
Jutro uklękną wszyscy przed polską Królową.

BARBARA

Toż myślisz, że mi może być miłą ta chwała,  
Której bym z narażeniem dni twych nabywała?  
Gdy niebo mi pozwala twe serce posiadać,  
Nic już nie mogę zyskać, a wszystko postradać.  
Zdołaż który z śmiertelnych, zdołająż niebianie  
Pomnożyć moje szczęście i moje kochanie?  
O, mężu! jeśli moje łzy cię zmiękczyć mogą,  
Opuść ten zamysł, odwróć tę nawałność srogą<sup>88</sup>  
I pozwól, niechaj w mojem szczęśliwa ukryciu  
Nie drzę o wszystko, co mam najdroższego w życiu.

AUGUST

---

<sup>84</sup> *zabiec* – zapobiec.

<sup>85</sup> *moję*, dla rymu, zam.: moja.

<sup>86</sup> *niezachwiała*, dla rymu, zam.: niezachwiana.

<sup>87</sup> *Jeśli* zam.: chociaż.

<sup>88</sup> *Opuść ten zamysł*, tj. porzuć zamiar ukoronowania Barbary.

I jaż mógłbym ukrywać światu bez sromoty<sup>89</sup>  
Tyle doskonałości, powabów i cnoty?  
Jaż bym zniósł, żeby na tron nie była wzniesiona  
Przysła matka Jagiełłów i Jagiełły żona?

BARBARA

Błagam cię więc, przynajmniej odłóż te zamysły.  
Pozwól, niech czas wzburzone ostudzi umysły,  
Niechaj mnie naród pozna wprzód, nim da wyroki,  
Czym warta z tobą dzielić ten stopień wysoki,  
Niechaj pierwsze twojego panowania lata,  
Odkrywając tę Boską duszę w oczach świata,  
Natchną lud, łaskawością twoją zwyciężony,  
Że ta, którą ty kochasz, jest godną korony.

AUGUST

Nie... dziś... umrzeć lub stwierdzić trzeba nasze śluby,  
Sama zwłoka byłaby krokiem do twojej zguby<sup>90</sup>.  
Wkrótce mem uleganiem dumniejsi poddani<sup>91</sup>  
Jawny rokosz podniosą przeciw swojej pani;  
Wkrótce, przed ich zuchwalstwem w cieniach się kryjąca  
Od tronu i od łoża mojego odtrąca,  
Albo ich wściekłość... możesz wspomnieć bez zadrzenia?

BARBARA

Mężu! niech wszystkie na mnie zwałą się cierpienia,  
Niech naród na mnie samą zwróci miecz swój mściwy,  
Ale niech August żyje, niech będzie szczęśliwy!  
Jakież ludy mojego potrzebują życia?  
Skazana ciężar smutków dźwigać od powicia,  
Z odwagą przyjmę niebios wyroki surowe;  
Lecz zniosęż, byś ty za mnie narażał swą głowę?  
Zniosęż, by moje smutne losy tamowały  
Bieg świetny bohatera w samej wiośnie chwały,  
Któregoż dwa narody ojcem swoim głoszą,  
Który był ich obroną i ma być rozkoszą?  
Ach! opuść nieszczęśliwą...

AUGUST

---

<sup>89</sup> war.: I jaż bym miał...

<sup>90</sup> war.: Sama zwłoka do twojej będzie krokiem zguby.

<sup>91</sup> *dumniejsi*, tzn. rozzuchwaleni, bardziej pewni siebie.

I samaż chcesz?

BARBARA

Panie!

Widzisz łzy moje... przebac mi to obłąkanie.  
Nie opuszczaj mnie... gińmy albo żyjmy z sobą.

## SCENA IV

*BONA, AUGUST*

*BONA do Barbary*

Zostaw nas. – Chcę na chwilę mówić sama z tobą<sup>92</sup>.

*(Barbara odchodzi)*

Zbliż się synu i matki posłuchaj cierpliwie.  
Szczera i śmiała mowa może cię zadziwić,  
Nie przerywaj mi jednak, mając to na względzie,  
Że ten mój głos do ciebie ostatni już będzie.  
Ledwieś objął na grobie ojca panowanie,  
Zaraz o twojej ku mnie przeświadczam się zmianie:  
Już od moich uścisków powoli odwykasz,  
Taisz mi swe zamysły, moich rad unikasz,  
Oburzasz się na mego znaczenia ostatki,  
Masz nawet w podejrzeniu przywiązanie matki.  
Co mówię? pochlebny, chcąc twe serce skazić,  
Śmieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić<sup>93</sup>.  
Niewinna, nic nie powiem na obronę swoją,  
Gardzę potwarzą, gniewu twego się nie boję,  
Moich tobie dobrodziejstw nie będę wyrzucać,  
Na cóż cię mam zawstydząć i siebie zasmucać?  
Nie przychodzę tem bardziej łaski twojej żebrać:  
I to, co dał twój ojciec, możesz mi odebrać.  
Godniejsze ma pobudki kroku swego Bona:  
Czy kochana od ciebie, czy nienawidzona,  
Matką jestem; na tysiąc śmierci biegnę śmiała,  
Bym w przepaść leżącego syna zatrzymała.  
Lecz jeśli twoja dusza, na głos prawdy głucha,  
Z ust ci niemiłych rady zdrowej nie usłucha,  
Wzięłam już przed się zamiar i tego nie zmienię<sup>94</sup>!  
Nie będę dłużej patrzeć na syna zhańbienie.  
Dziś o losie Barbary ma być wyrok dany,

<sup>92</sup> *war.*: Auguście! chcę na chwilę sama mówić z tobą.

<sup>93</sup> *tobie wyobrazić*, tzn. przedstawić w twoich oczach jako szkodliwą.

<sup>94</sup> *Wzięłam przed się*, przestawnia – przedsięwzięłam.

Dziś usłyszają odpowiedź twoją państwa stany<sup>95</sup>,  
Która twoich przeznaczeń szalę ustanowi.  
Długo tając swą miłość mnie i Zygmuntowi,  
Sam poddanę niegodną wiecznych związków sądził  
I błędząc, sam przynajmniej czuleś to, żeś zbłądził.  
Teraz mówisz, żeś zawarł śluby z nią tajemne.  
Czy tak jest lub nie, w spory nie wchodzę daremne.  
Łatwo się uwieść daje młodość nieostrożna,  
Większy to błąd, lecz jeszcze poprawić go można.  
Dziś dopiero twój upór występkiem się stanie,  
Okropne jego skutki zważ i zadrzyj na nie!  
Zakłęb i łez rodziców nie wspominam tobie;  
Na matkę mało zważasz, a ojciec już w grobie,  
Wymowniejsze od moich wystawią ci usta,  
Ile krzywdzi ten związek Polskę i Augusta.  
Wiesz, jak się nań sąsiedzkie oburzają trony,  
Wiesz, że krwią i przyjaźnią z nami połączony  
Cesarz chce z Izabellą dzielić tron zachodu<sup>96</sup>,  
Jeśli ty Jagiellonów sam nie splamisz rodu.  
Wiedz jeszcze (co mi teraz powierza tajemnie),  
Że córkę swego brata daje ci przeze mnie<sup>97</sup>.  
Mamże ci świetność tego wystawiać małżeństwa?  
Znasz ją sam. Waż korzyści i niebezpieczeństwa,  
Smutnym ojca twojego naucz się przykładem,  
Jak straszna z tak potężnym nieprzyjaźń sąsiadem.  
Cóż on zyskał, ślubując pierwszej żonie wiarę,  
Że nad krewną cesarską przeniósł swą Barbarę?  
Postradał sprzymierzeńca, ściągnął na koronę  
Dwie wojny, austriacką zemstą podżęgnione,  
Walczył odmiennem szczęściem i nierówną mocą<sup>98</sup>  
Lat cztery nieprzerwanie, z wschodem i z północą.  
Okrył kwiatem swej młodzi utarczek plac krwawy,  
Stracił Smoleńsk i swojej nadwreżył sławy<sup>99</sup>.  
Na koniec z roztropności, z musu, czy z bojaźni,  
Którego sam obraził, sam błagał przyjaźni;  
I w murach Wiednia pokój wznawiając przerwany<sup>100</sup>,

---

<sup>95</sup> państwa stany tj. Sejm.

<sup>96</sup> Cesarz Karol V spokrewniony był z Jagiellonami przez Elżbietę, siostrę Maksymiliana I, która wyszła za mąż za Kazimierza Jagiellończyka, dziadka Zygmunta Augusta.

<sup>97</sup> córkę brata tj. Katarzynę, córkę Ferdynanda.

<sup>98</sup> war.: Walczył z nierównym szczęściem, a nierówną mocą.

<sup>99</sup> *Stracił Smoleńsk* w 1514 r. Zygmunt I skutkiem zdrady Glińskiego oraz pomocy inżynierów i puszczarzy niemieckich, przysłanych do Smoleńska przez cesarza Maksymiliana I. Cesarz swatał Zygmuntovi jedną z księżniczek włoskich. Zygmunt jednak ożenił się z Barbarą Zapolyą („nad krewną cesarską przeniósł swą Barbarę”) i uwikłał się skutkiem tego w wojnę z Moskwą („północą”), wywołaną przez austriacką intrygę. „Wschód”, tj. Tatarzy, – nie brali w rzeczywistości udziału w tych walkach.

<sup>100</sup> w *murach Wiednia* zjechali się w 1515 roku król Zygmunt I, cesarz Maksymilian i Władysław Jagiellończyk, król czeski i węgierski. Tutaj nastąpił „podwójny związek Słowian z Ger-

Podwójnym związkiem Słowian połączył z Germany.  
Odtąd zaczął dopiero dni szczęścia i chwały,  
Które mu ojca ludu imię pozyskały.  
Lecz błądzisz, jeżeli mniemasz, że podobna wina  
Równe by tylko klęski ściągnęła na syna:  
Zygmunta osłaniała dzieł i lat powaga,  
Twój wstęp do królowania baczności wymaga;  
Ojca tron był wzmocniony, twój się jeszcze chwieje;  
Za nim były zasługi, za tobą nadzieje.  
On zaślubił księżniczkę udzielnego państwa<sup>101</sup>,  
Twoja Barbara w jarzmie zrodzona poddaństwa;  
Wówczas król Czech i Węgier był z krwi Jagiellonów,  
Dziś brat Cesarza obu posiadaczem tronów<sup>102</sup>;  
Maksymilian tylko był Germanów głową,  
Karol dziś nad Europy panuje połową<sup>103</sup>;  
Państwo Niemców do szczytu potęgi się wzbilo,  
Polsce ziem, nieprzyjaciół, bezrządu przybyło.  
Wnieś więc, jaka dziś czeka ją i ciebie dola,  
I wybieraj: – opiekę, lub zemstę Karola.

#### AUGUST

Cesarz łatwo przewidzieć mógł odpowiedź moję:  
Opieki jego nie chcę, zemsty się nie boję;  
Sojuszów i przyjaźni dochowam mu święcie,  
Lecz jeśliby miał kiedy dumne przedsięwzięcie  
Mnie dawać prawa, naród zakłócać spokojny,  
Do odparcia napastnej gotów jestem wojny.

#### BONA

Toż ci Rusinów, Szwedów i Tatarów mało<sup>104</sup>?  
Jeszczeż na bój z Germany narażasz się śmiało?  
W cóż ufasz? Przez małżeństwo, coś nowo skojarzył,  
Potężnym sprzymierzeńcem pewnieś kraj obdarzył?  
Nie! i owszem, z monarchów dawnej Polsce chętnych  
Zrobiłeś nieprzyjaciół, albo obojętnych.  
Związki te więc gorliwość ziomków ci zjednały?  
Nie! przeciwko nim naród oburza się cały.

---

many”, oparty na układzie małżeńskim, kojarzącym Ludwika, syna Władysława, z Marią, wnuczką Maksymiliana, oraz wnuka tegoż, Ferdynanda, z córką Władysława, Anną.

<sup>101</sup> *udzielnego państwa* tj. Siedmiogrodu.

<sup>102</sup> *brat Cesarza* – Ferdynand.

<sup>103</sup> *nad Europy połową*, tj. nad Austrią, Czechami, Węgrami, Hiszpanią, Neapolem, Sycylią, Mediolanem i Niderlandami.

<sup>104</sup> *Rusinów* – Moskwy.



Kryjesz się, nieszczęśliwy, w cieniach twego domu  
Od grożącego tobie w sali obrad gromu.  
Już się ofiary swobód ubiegają nowe,  
Kto z nich pierwszy, na miecz twój narażając głowę,  
Prawa Polaków, sławę Jagiełłów ocali,  
Zgładzi wstyd Króla, klęski od kraju oddali.  
Jakże opór powszechny złamać będziesz zdolnym?  
Jak narzucisz królową dwom narodom wolnym?  
Czy żelaza do tego użyjesz, czy złota,  
Podłości lub tyraństwa czeka cię sromota!  
Lecz na tyle walk, cierpień i zgryzot, niestety,  
Dla kogóż się narażasz?... dla jednej kobiety!  
Dla niej poświęcasz swoje obowiązki, chwałę,  
Swoją ród, swych sprzymierzeńców, tron i państwo całe!  
I ten to August sławą okryty za młodu,  
Syn największego z Królów, nadzieja narodu,  
Co swą pamięć uświetnić miał w potomne lata,  
Stanie się hańbą tronu i pogardą świata?

#### AUGUST

Jakże to? gdybym zgwałcił najświętszą powinność,  
Stargał ślub, zdradził ufność, pogwałcił niewinność,  
Gdybym tę przeniwierzstwą sam zgubił zbrodniczem,  
Którą bronić przyrzekłem przed niebios obliczem,  
Gdybym, krzywoprzysięstwem podwójnym zhańbiony,  
Wyrzekł się kochającej i kochanej żony  
I zaraz inną kochać obiecywał śmiało,  
Przeciw której by serce me się oburzało,  
Gdybym w zakamieniałych piersiach na zgryzotę  
Utłumił wstyd i czułość i wiarę i cnotę:  
Wówczas to byłbym godzien władać państwa sterem,  
Byłbym wielkim człowiekiem, byłbym bohaterem?  
Niech zginie ta dworaków nauka obrzydła!  
Inne są w mojej duszy wyryte prawidła:  
Prawdziwie wielkim tylko być może Król prawy,  
A nie splamić się zbrodnią jest wstępem do sławy.  
Nie zdradzę tej, co w moje oddała się ręce,  
Dla niej mój tron, spokojność i życie poświęcę.

#### BONA

Nieprawne próżno prawem upoważniasz śluby<sup>105</sup>,  
Za hasło bierzesz cnotę i z niej szukasz chluby.  
Miłość to, miłość swemi uroki łudzająca

---

<sup>105</sup> *wariant*: Próżno prawem uświęcać chcesz nieprawne śluby.

Zaslepia twoją młodość i w przepaść cię wtrąca,  
 Ona to cię pocieszać przyrzeka do zgonu,  
 Ze wszystkich klęsk narodu, z nieszczęść wszystkich tronu.  
 Ach, synu! i ty ufasz w szczęścia tego trwałość,  
 Które czczym omamieniom powierzać masz śmiałość?  
 Zawszeż u nóg Barbary, czekając wyroku,  
 Będiesz czytał zbawienie albo śmierć w jej oku?  
 Czyż nie zadrzysz naówczas, gdy ten blask zwodniczy,  
 Który ci w drodze życia sam dziś przewodniczy,  
 Gasnąc nagle, na ciemnym obłąkań przestworze,  
 Wskaże ci samo cierpień, nieszczęść, zgryzot morze?  
 Obyś, za błąd przynajmniej sam ponosząc karę,  
 Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę!  
 Ale niestety! Synu, mimo twojej woli,  
 Ty sam sprawcą i świadkiem byłbyś jej niedoli.  
 Czyżby jej niespokojność szczęścia jej nie struła<sup>106</sup>?  
 Czyżby, ciebie kochając, mogła być nieczuła  
 Na twoją hańbę jawną, na tajone smutki,  
 Na straszne gniewu swoich, wzgardy obcych skutki,  
 Na wyrzuty, na klęski, na krew swoich ziomków  
 I na los z niej się zrodzić mających potomków?  
 Zawsze by przelekniona widziała, niestety,  
 Miecz twej głowie, jej piersiom grożące sztylety.  
 Kto wie? Polak, w zapału ślepego zapędzie,  
 Między nią i Ojczyzną czyż wahać się będzie?  
 Wróc jej, wróc to, z któregoś ją wydarł, ustronie,  
 A stokroć w niem szczęśliwszą będzie, niż na tronie.  
 Los i dni jej ubezpiecz, zapomnij o wdziękach...  
 Wszystko jeszcze poprawisz, wszystko w twoich rękach.  
 Skrusz więzy, Rzym nie przeczy, naród się domaga<sup>107</sup>,  
 Żona zezwoli, matka ze łzami cię błaga.  
 Powszechną radość wróci jedno twoje słowo,  
 Zacznieś panować, Polska zakwitnie na nowo.  
 Jednego mi niebiosy dały tylko syna;  
 W nim moja rozkosz, chwała, pociecha jedyna.  
 Jakież, prócz jego szczęścia, znam szczęście? O Boże!  
 On mi sam łzy wycisnął, sam je otrzeć może.  
 Wzrok mój, który okryją wkrótce wieczne cienie,  
 Oby jeszcze... Lecz widzę twoje rozrzewnienie!...  
 Idź, idź, głos cię narodu zmiękczy do ostatka;  
 Samo niebo dokona, co zaczęła matka.  
 Niech wzrok twój uśmierzy wzburzone umysły,  
 Pomnij, że dwóch państw losy od niego zawisły.  
 (August wychodzi)  
 Nie ufam ni synowi, ni stanom, ni Kmicie,  
 Monty pewniejsze środki przygotuje skrycie<sup>108</sup>.

<sup>106</sup> war.: Ciągłaż by niespokojność...

<sup>107</sup> Rzym nie przeczy – nie opiera się udzieleniu rozwodu.

---

<sup>108</sup> *Monty pewniejsze środki* itd. – Aluzja do postanowionego przez Bonę otrucia Barbary za pośrednictwem nadwornego lekarza Ludwika Monti’ego.

## ***AKT III***

### **SCENA I**

*BARBARA, IZABELLA*

BARBARA

Co? on milczał? on swojej nie śmiał przyznać żony  
I w zawieszeniu naród zostawił zdumiony?!  
Widziałaś?... Już więc nawet i wątpić nie mogę.  
O smutku! o boleści!

IZABELLA

Uśmierz próżną trwozę;  
Byłam świadkiem, jak srogą wytrzymał katuszę:  
Milczał, ale twarz jego wydawała duszę.  
Miałże wybuchnąć? miałże, gromiąc ludu głosy,  
Narażać na niepewność swej Barbary losy?  
Czekał on, aż się burzy gwałtowność przesili.  
Sejm trwa, August nie wrócił, może i w tej chwili...

BARBARA

Czego się, nieszczęśliwa, mam spodziewać jeszcze?  
Aż nadto się sprawdzają me przeczucia wieszczę.  
Niestety! już ta długa matki z nim rozmowa,  
Ten triumf odchodzącej i ostatnie słowa,  
Ta, gdy mnie później żegnał, oziębłość Augusta,  
Te wymowne wzdychania, te milczące usta,  
Rokowały mi drżającej... lecz co widzę? Bona?  
Zejdźmy...

### **SCENA II**

*BONA, BARBARA, IZABELLA*

*BONA do Barbary*

Czegoż ode mnie stronisz, przelekniona?  
Przystąp, mówić tu z tobą umyślnie przychodzę.  
Jeśli sama dać powód mogłam twojej trwodze  
I na wstępie, przez moją porywczosć niewczesną,  
Zadałam sercu twemu ranę zbyt bolesną,

Już dosyć za to cierpię... Lecz któż nie przebaczy  
Królowej – w pierwszym gniewie, i matce – w rozpacz?  
Wspomnij na porę, mojej pamięci tak lubą,  
Gdy byłaś serca mego rozkoszą i chlubą,  
Gdy, przyjmując starania przychylniej ci ręki,  
Pod mojem okiem w cnoty wzrastałaś i wdzięki.  
Kochałam cię, dziś nawet nie kochać nie mogę.  
Nie! nie ty moją wzniecasz o Augusta trwogę.  
Gdyby i ród i wybór jednomyślnych głosów  
Losów Polski do jego nie przywiązał losów,  
Gdyby mniej oburzała naród jego wina,  
Chciałabym ci poruczyć szczęście mego syna,  
Chciałabym ci być matką.

BARBARA

Co mówisz, Królowo!

I z twojegoż to serca to wychodzi słowo?

O nieba!<sup>109</sup>

BONA

Więcej powiem, daj Królowej wiarę:  
Dzisiaj gotowam przyjąć za córkę Barbarę,  
Ale wprzód doświadczyć chce troskliwość moja,  
Czy ty prawdziwie kochasz mego Syna.

BARBARA

Kto? ja?

BONA

Tak, ty sama. Mogłabym żądać po kim innym,  
Tej miłości, tak mało znanej duszom gminnym,  
Tej miłości najżywszej, szlachetnej, wylanej,  
Co żyje tylko szczęściem osoby kochanej,  
Co poświęceń się samych piękną żądzą płonie,  
Rozkosz czuje w ofiarach, triumf czuje w zgonie?  
Czy tak Augusta kochasz? Dziś masz porę, dowiedz<sup>110</sup>!  
Szalę przeznaczeń twoja przeważy odpowiedź.  
Słuchaj! Dwór, Izabella, mąż przed twojem okiem  
Smutny stan rzeczy ciemnym zakrywa obłokiem.  
Okropność jego całą ja tobie odsłonię:

---

<sup>109</sup> war.: Z twojegoże to serca wychodzi to słowo?

BONA

Więcej ci jeszcze powiem, daj królowej wiarę.

<sup>110</sup> porę tzn. sposobność.

Ledwo dziś w obrad sali Król zasiadł na tronie,  
Już nie pokryte mowy, nie pokorne prośby<sup>111</sup>,  
Lecz zuchwałe wyrzuty, nastawania, groźby,  
Zgiełk, rozruch, zapał, bliskie pałaszy dobycia,  
Zapowiedziały jemu kres rządów lub życia<sup>112</sup>.  
Mało na tem! straszniejsze dla niego nierównie  
Te, które w głębi serca ponosi, katownie<sup>113</sup>:  
Boleść, że ściąga na się oburzenie ludów,  
Których pozyskać miłość miał za cel swych trudów,  
Okropność, z jaką wcześniej na myśli mu stawa  
Tronu z narodem, braci z bracią walka krwawa,  
Bojaźń, gdy cię zatrzyma, wydania na miecze,  
Żal, hańba i zgryzota, gdy się ciebie zrzecze,  
Rozbierając tę duszę, odwagę tracącą,  
Za lada moment w przepaść rozpaczy ją wtrąca,  
A własna lub jakiego zagorzalcy ręka  
Przyśpieszy chwilę, której twe serce się lęka.  
Sposób, co tym grożącym nieszczęściom zabieży,  
Jeden jest i od ciebie samej ten zależy;  
Oddał się na czas krótki, nim burza zwolnieje,  
Ocal męża i szczęścia waszego nadzieję.  
Jedź: daję ci we Włoszech moje Księstwo Baru<sup>114</sup>.  
Cesarz chętnie potwierdzi lenność mego daru,  
Jemu los twój i państwa twojego polecę;  
Największego z monarchów zaufaj opiece.  
Szczęścia twojego nadal mnie porucz staranie;  
Ręczę, iż je osiągniesz, tylko zasłuż na nie.

#### BARBARA

Oby tym środkiem zbawić go mogła Barbara!  
Ale ta stokroć większa nad życie ofiara  
Uszczęśliwił go? będzież jego sercu miła?  
Uwierzysz on, że miłość mnie do niej skłoniła?  
On, co mię drżącą widzi, odchodząc na chwilę,  
Zniesieź, by nas dzieliło mórz i lądów tyle?

#### BONA

Wolisz więc, żeby Rzymu i stanów uchwała

---

<sup>111</sup> *pokryte* tzn. obłudne.

<sup>112</sup> *Zapowiedziały* itd. – Echa posiedzenia sejmowego z dnia 14 listopada 1548 r.

<sup>113</sup> *katownie* – katusze.

<sup>114</sup> *Księstwo Baru*, dziedziczna własność Bony w południowych Włoszech.

Związek wasz w oczach świata na wieki stargała?  
Lub żeby mąż był wkrótce z tobą rozdzielony  
Swoją lub okropniejszą jemu śmiercią żony?  
Wolisz rzec się nadziei, że niebo łaskawsze  
Jeszcze zbliży was kiedyś i złączy na zawsze<sup>115</sup>?  
Tron Augusta się wzmocni, burza uspokoi,  
Poświęcenie się twoje nienawiść rozbroi;  
Zazdrość, jaką wrą dzisiaj twym blaskiem rażeni,  
Nieszczęście, oddalenie i czas w litość zmieni.  
Tak więc, córko, za twoją ofiarę wspaniałą  
Wszystko tobie nagrodę zapowiada trwałą<sup>116</sup>,  
A ta jedyna droga, którą cnota radzi,  
Sama cię i do szczęścia tylko doprowadzi.  
W tej pewności twój umysł znosić będzie zdolny  
Rozdział, może niedługi, rozdział dobrowolny.  
Czegoż się wahać? Okaż godne ciębie męstwo,  
Nad miłością przez miłość otrzymaj zwycięstwo.  
Czas drogi mająż próżne zabierać nam spory?  
Król na Sejmie, z jedynej korzystajmy pory.  
Lękaj się spóźnić! Oszczędź pożegnań niewczesnych<sup>117</sup>,  
Tobie tak niebezpiecznych, jemu tak bolesnych.  
Chceszże ocalić męża? Momentu nie zwlekaj!  
Już wszystko jest gotowe; jedź, panuj i czekaj!  
Pozwalam, aby sercu twojemu tak miła  
Izabella twych smutków gorycz łagodziła.

#### IZABELLA

Jaż bym w nieszczęściu mogła odstąpić Barbary?...  
Jest ona pewnie zdolną tak wielkiej ofiary,  
Lecz możeż w jednej chwili być do niej skłonioną?  
Pomnij, że nie kochanką, lecz jest Króla żoną.  
Mąż sam władcą jej życia, jej tchnienia, jej doli;  
Możeż rozrządzać sobą mimo jego woli?  
Maż ślepo iść za sercem? Czyż nie będzie drżała,  
By, chcąc być wielkomyślną, winną się nie stała?  
Ach! ulituj się, matko, jej łez i rozpaczy!  
Raz ostatni przynajmniej męża niech zobaczy!  
I niech...

#### BARBARA

Jaż bym już nigdy widzieć go nie miała?

---

<sup>115</sup> *war.*: Może zbliżyć was...

<sup>116</sup> *wariant*:

...za twoją ofiarę szlachetną

Wszystko tobie nagrodę zapowiada świetną.

<sup>117</sup> *Lękaj się* tj. strzeż się.

### SCENA III

*BONA, BARBARA, IZABELLA, POSEŁ SEJMOWY*

*POSEŁ do Bony*

Królowo! Król ocalon i Augusta chwała:  
Własną cnotą i łzami ludu zwyciężony,  
Król wiecznie od nieprawnej rozdziela się żony!  
Pozwól, abym powszechną wrócił dzielić radość.  
(*odchodzi*)

*BARBARA na boku*

Stało się więc, okrutna, woli twojej zadość!

### SCENA IV

*BONA, BARBARA, IZABELLA*

*BONA do Barbary*

Nie trwóż się, córko! August kocha zawsze ciebie,  
Na czas tylko nagłej ustąpił potrzebie.  
Niezdolny całej Izby zwyciężyć zapału  
Poddał się udręczeniom krótkiego rozdziału,  
Chcąc być na zawsze swojej pewniejszym Barbary.  
Widzisz więc zgodne jego z mojemu zamiary.  
Maszże mu przyczyniając wstydu i boleści  
Doczekać, aż sam ci swój wyrok obwieści?  
Czy ten ostatni moment chcesz widzieć zatruty  
Jego upokorzeniem, twojemu wyrzuty?  
Czyż karząc niewinnego tak, jak przeniewiercę,  
Chcesz jękami rozpaczy rozdzierać mu serce?  
Nie, uprzedź sama zakres odjazdu niedługi,  
Nie trać poświęcenia się twojemu zasługi<sup>118</sup>.  
Wstydu i cierpień oszczędź mężowi wspaniale,  
Usprawiedliwij miłość, pomnóż jego żale,  
Rozbrój wielkością duszy zdumione narody  
I stań się godną tobie najmiłszej nagrody.  
Jedź... pozór nawet zniknął już dalszych zaprzeczeń,  
Ja ci moich nie cofam ni łask, ni przyrzeczeń...

---

<sup>118</sup> *war.*: Nie ujmuj poświęceniu twojemu zasługi.



Ufaj mojemu sercu, rządź dane ci kraje<sup>119</sup>.

BARBARA

Umiem cenić twe łaski, twe serce poznaję.  
Przyrzekłaś, że z rąk twoich śmierć odebrać miała,  
Czemuś, okrutna! słowa mi nie dotrzymała?  
Wolałaś, w niezblaganej srogości zaciekła<sup>120</sup>,  
Przeciwko mnie podburzyć i ziemię i piekła,  
Wiarołomstwem Augusta serce moje przeszyć,  
I przyszłaś jeszcze z twego triumfu się cieszyć,  
Przyszłaś moją rozpaczą twe oczy nasycić!  
Idź obrzydłem zwycięstwem przed światem się szczycić!  
Idź! idź! Twój widok bardziej dręczy moją duszę<sup>121</sup>,  
Niżli wszystkie zdradzonej miłości katusze!

BONA

Tak, odpychaj, szalona, dobroczynną rękę,  
Która sama twą chciała ułagodzić mękę,  
W przepaść, którą otwierasz, leć zapamiętała,  
Niebios i moją litość jużś zmordowała! (*odchodzi*)

## SCENA V

*BARBARA, IZABELLA*

BARBARA

Cóż słyszałam? gdzież jestem?... jakaż we mnie zmiana?  
Ja, która się przed chwilą sądziłam kochana<sup>122</sup>,  
Której szczęścia niebianie sami zazdrościli,  
Wszystko, niestety!... wszystko w jednej tracę chwili!...  
Czuję piekło w mem łonie... ach! i żyję jeszcze?  
Tysiąc nieszczęść wróżyły mi przecucia wieszczę.  
Los uwziął się od samej kolebki mnie nękać...  
Od losu słusznie mogłam wszystkiego się lękać,  
Lecz August!... obraz bóstwa między śmiertelnymi,  
On! mąż mój! mój opiekun jedyny na ziemi!

---

<sup>119</sup> *rządź dane ci kraje* zam „rządź danemi ci krajami” składnia łacińska – (*rego aliquid*), bardzo częsta u nas w tym czasie.

<sup>120</sup> *war.*: Wolałaś raczej, w twojej srogości zaciekła.

<sup>121</sup> *wariant.* Idź, bo twój widok więcej dręczy moją duszę.

<sup>122</sup> *Która się przed chwilą sądziłam kochana* – składnia łacińska, zamiast: uważałam się za kochaną.

Nadzieja serca mego, cel mego kochania,  
On mnie sam prześladowa, zdradza i wygania!

IZABELLA

Komuż wierzyć? twój umysł nagle przerażony<sup>123</sup> ...

BARBARA

„Król wiecznie od nieprawnej rozdziela się żony”...  
Wiecznie!... Tyś mógł to wyrzec? możesz tego żądać?...  
Ty sam? Dobrze... nie będziesz więcej mnie oglądać<sup>124</sup>.  
Nie będzie już cię dręczyć ta żona niemiła:  
Opuszczę cię na zawsze... Ach! aż nadtom żyła!....

IZABELLA

Co mówisz? Jakaż rozpacz duszą twoją miota?  
Pozwól mi...

BARBARA

Taż to miłość? ta wiara? ta cnota?  
Dziś jeszcze... jak zdradliwie (któż by się spodziewał)  
W tę duszę łatwowierną jad ufności wlewał.  
Dziś jeszcze, gdy mnie zwodził ten obłudnik śmiały,  
Mniemałam, że się serca nasze rozumiały.  
Dziś go jeszcze niezdolnym podłości sądziłam<sup>125</sup> ...  
Co mówię?... dziś... przed chwilą... jak bóstwo go czciłam.  
A on, niestety! ludziom podobny jest innym!  
Jakże bym rada sama znaleźć go mniej winnym,  
Lecz cóż go uniewinni? Jeśli cnota, chwała,  
Ojczyzna tej ofiary po nim wymagała,  
Czegoż krył się przede mną w szlachetnym zamiarze?  
Czyż mniemał, że mu Polska miłsza, niż Barbarze?  
Nie! nie! próżność i duma to serce skaziły.  
Ach! tobież, tobie płonny ten blask mógł być miły,  
Tobie, któremu czysty szczęścia źródło był znany,  
Tobie, który kochałeś i byłeś kochany?...  
On mnie kochał? Obłudnik!... Ach, życie bym dała,  
Bym na chwilę ten błąd mój przedłużyć zdołała.  
Prawdo! ty mi ostatnią ulgę odejmujesz,

---

<sup>123</sup> war.: Czemuż wierzy Twój umysł...

<sup>124</sup> więcej – germanizm, zamiast: już.

<sup>125</sup> *niezdolnym go podłości sądziłam*, składnia łacińska, zamiast: uważałam go za niezdolnego do podłości.

Ty mi nawet znikłego szczęścia pamięć trujesz!

IZABELLA

Nie! nigdy brat mój... nigdy!... Biegnę do Augusta,  
Rozproszą twoją bojaźń własne jego usta,  
Tymczasem niech nadzieja odwagę ci wleje!

BARBARA

Nadzieja dla mnie?... Lecz nie!... mam jeszcze nadzieję.  
Idź, bież, dokąd cię przyjaźń twoja dla mnie wzywa.  
*(Izabella odchodzi)*

## SCENA VI<sup>126</sup>

BARBARA *sama*

Wyszła już... wyszła; teraz dopiero szczęśliwa:  
Przez litość by wstrzymała może rękę moję...  
Co? litość w siostrze zdrajcy? Próżno jej się boję!  
O przyjaźni! miłości! nie ma was na świecie!  
Wy lube sny mej duszy na wieki nikniecie!  
Wszystko mnie prześladowuje, zdradza, nienawidzi,  
I niebo mnie opuszcza i świat mną się brzydzi.  
Śmierci! śmierci! ty moich ulituj się jęczeń<sup>127</sup>!  
Wyrwij mnie z tej bezdennej przepaści udręczeń!...  
Niedołęzna! wśród hańby, wzgardy i zniewagi  
Chcesz umrzeć, bo żyć dalej nie czujesz odwagi!  
Wówczas to trzeba było w pierś mieczem uderzyć,  
Gdy mówił, że cię kocha i mogłaś mu wierzyć.  
Wówczas byś upewniła, kładąc kres niezgodom,  
Tron i życie Królowi, pokój dwom narodom;  
Wówczas Polak cześć winną poświęciłby tobie  
I sam by August może westchnął! na twym grobie.  
Teraz przyjm śmierć, nikczemna! jakąś los przeznaczy...  
Nie śpiesz się... umrzesz wkrótce z smutku i rozpaczy!  
Czekaj przynajmniej, aż Król sam... co? ja mam czekać,  
Aż przyjdzie w moich oczach swej żony się zrzekać?  
I z udaną litością... o żalu!... o wstydzie!  
Mogłażbym... Lecz już słyszę: ach! oto już idzie!  
Idzie swój mi ogłaszać wyrok, przeniewierca,  
I uniewinniać jeszcze czarność swego serca!  
Śpiesz się! śpiesz, nieszczęśliwa! uprzedź ten cios krwawy!  
Umieraj bez pociechy, bez pomsty, bez sławy!  
Ale umieraj, opuść ten świat obmierziony,  
Na którym on żyć będzie, – żyć dla innej żony!

## SCENA VII

BARBARA, IZABELLA, AUGUST

IZABELLA, *uprzedzając Augusta*

Stój, siostro! Mąż ci wierny... Poseł w zмовie z Boną...

BARBARA

O nieba! mogleż wierzyć?...

IZABELLA

---

<sup>126</sup> SCENA VI. Monolog Barbary jest jedynym wyrazem buntu łagodnej i uległej natury bohaterki. Niektórzy krytycy zarzucali tu brak psychologicznego uzasadnienia.

<sup>127</sup> war.: Ty żelazo! ty moich ulituj się jęczeń!

Tak, byłaś zwiedziona<sup>128</sup>.

August...

AUGUST, *zbliżając się do Barbary*

Twojeż to serce, serceż to Barbary  
Mnie... mnie mogło posądzać o złamanie wiary,  
Którego tyle przeszkód i burz nie zwalczyło,  
Któremu wszystko cierpieć dla ciebie tak miło?

BARBARA

Ach! ty życie Barbarze wracasz, mężu drogi!  
Widzę cię – i już wszystkie znikły moje trwogi.  
Ach! przebacz zginającej przed tobą kolana:  
Zbłądziłam – i aż nadtom za mój błąd skarana.  
Jakże nieznośnie było żyć, wątpić na chwilę!  
Ale wieści, upewnień i podobieństw tyle...

AUGUST

Nic nie powinno było mojej zachwiać żony.  
Nie znała-żeś Augusta, nie znała-żeś Bony<sup>129</sup>?  
Gdyby cię wszystkich ludów głosy oskarżały,  
Niczem by przeciw tobie był u mnie świat cały.  
Prawda, że nie chcąc zwiększać zapалу zapalem  
Odpowiedź moją stanom do czasu wstrzymałem;  
Tak wzgląd na szczęście nasze, tak Tarnowski radził.  
Krok łagodności nowe zuchwalstwo sprowadził:  
W domu własnym, wyrzuty posłów mając znosić,  
Chcę godną ich uporu odpowiedź ogłosić.  
Jeśli dziś tron dla ciebie nie będzie wzniesiony,  
Zrzekam się niespokojnej Polaków korony.  
Niech kto chce rządzi szlachtą dumną i swawolną,  
Chcącą królów i królom ulegać niezdolną.  
Ja na dziedzictwie przodków moich poprzestane,  
Wrócę z tobą w siedliska Litwy ukochane,  
I poświęcę się szczęściu tych obywateli  
Którzy i nasze będą szanować umieli.

BARBARA

---

<sup>128</sup> *wariant:*

Tak, byłaś *zawiedziona*.

AUGUST, *zbliżając się do Barbary*

Jak to? Twojeż to serce?

<sup>129</sup> *war.:* Nie znalazłeś ty męża?...

Czemże jest szczęście nasze obok szczęścia ludów?  
 Chcesz-że pozbawiać Polskę owocu twych trudów?  
 Chcesz-że rozdzielać wiecznie dwa potężne kraje,  
 Które złączył twój naddziad, łączą obyczaje<sup>130</sup>,  
 Łączy rządu spółnictwo, dwóch wieków zażyłość<sup>131</sup>,  
 Jedna krew, jeden język, jedna swobód miłość<sup>132</sup>?  
 Któreś w obliczu Niebios poprzysiągł i ziemi  
 Ścisłej spoić i oba zrobić szczęśliwemi?  
 Chcesz-że, by te pogromcze orły i pogonie<sup>133</sup>,  
 Które w Ojczyzny wspólnej, w praw wspólnych obronie  
 Walczyły, zwyciężały, wślawiały się razem,  
 Bratobójczem się kiedyś niszczyły żelazem?  
 Lub żeby, sam ujarzmion od obcego państwa,  
 Ściagał bronią brata brata, nagląc do poddaństwa<sup>134</sup>?  
 O wy, tak lube sercu mojemu narody,  
 Siedliska naszych ojców męstwa i swobody,  
 Jeśli wam takie losy gotują niebianie,  
 Niech umrę! niech przynajmniej ja nie patrzę na nie!

#### AUGUST

Ach, przestań! Głos twój moją wskrósł przeniknął duszę  
 Uznaję twoją wyższość i ulegać muszę.  
 Com przedsięwziął, uniesion miłości zapędem,  
 Czuję, że było zbrodnią lub przynajmniej błędem.  
 Ty mnie zwracasz na świętą powinności drogę.  
 Czyż przy tobie na długo z niej wyboczyć mogę<sup>135</sup>?  
 Nie!... nie!... w sercu, nad którym ty masz panowanie,  
 Miłość kraju i cnoty mieszkać nie przestanie.  
 Tak jest! obu narodom przyrzekłszy opiekę,  
 Dobrowolnie się tronu polskiego nie zrzekę:  
 Lecz tem bardziej, przez dumę i trwogę nikczemną,  
 Nie zezwolę, by ciebie rozdzielono ze mną,  
 Kiedy mi los dwóch ludów poruczyły nieba,  
 Dla ich uszczęśliwienia ciebie mi potrzeba.  
 Ni groźby sejmujących, ni błysk ich pałaszy,  
 Ni wydarcie korony, nic mnie nie zastraszy!  
 Ach! w porównaniu straty, której się ja boję,  
 Czemże jest tron, świat, życie... nawet życie moje<sup>136</sup>?  
 (do Barbary i Izabelli)

<sup>130</sup> *naddziad* tj. pradziad Zygmunta Augusta, Władysław Jagiełło.

<sup>131</sup> *dwóch wieków zażyłość* tj. od r. 1386.

<sup>132</sup> *jeden język* – *licentia poetica*, użyta dla ściślejszego zaznaczenia unii polsko-litewskiej.

<sup>133</sup> *orły i pogonie* tj. herby Polski i Litwy.

<sup>134</sup> *war.*: Brat brata krwią się broczył...

<sup>135</sup> *wyboczyć* tj. zboczyć z drogi powinności.

<sup>136</sup> *wariant*:

Czemże jest tron, świat, wielkość, nawet życie moje?

Zostawcie mnie. Czas ucha dać natrętnych mowie;  
Wkrótce do was powrócę.

(do straży)

Niech wnijdą posłowie!

## SCENA VIII

*KRÓL, BORATYŃSKI, POSŁOWIE*

BORATYŃSKI<sup>137</sup>

Królu! w nas dzisiaj widzisz dwa ludy potężne,  
Które, długo rządzone przez twe przodki mężne,  
Pod nimi się złączyły, wstawiły i wzrosły.  
Ojca i dziadów cnoty na tron cię wyniosły,  
Im Ojczyzna, Ojczyźnie ty winieneś wdzięczność.  
Odplacić się jej teraz masz, Auguście, zręczność<sup>138</sup>,  
W jej imieniu od ciebie domagać się śmiemy  
Ofiary, której wielkość sami czuć umiemy.  
Lecz ofiara, potrzebna do szczęścia narodu,  
Nigdy trudną nie była dla Jagiełłów rodu.  
Pojąłeś Królu, żonę bez woli Senatu,  
Ze szkodą państwa, z ujmą twego majestatu,  
Ślub twój znieważa świętą ustaw naszych księgę.  
Przysięga męża gwałci monarchy przysięgę,  
Wykonałeś ją pierwej Polsce, niż Barbarze;  
Tej dom twój, tamtej były świadkami ołtarze.  
W obliczu świata wszyscy królowie są braćmi;  
Związek z poddanką świetność tronu twego zaćmi;  
Przodkowie twój ród wznieśli, tyż go masz poniżać?  
Księżniczce, którąś wybrał, nie chcemy ubliżać,  
Szanujemy ją: warta być w rządzie królowych,  
Gdyby berło nagrodą było cnót domowych.  
Dość już mają zaszczytu jej cnoty i wdzięki,  
Kiedy ją godną twojej osądziłeś ręki.  
Tłum niewiast, co błyszczały i błyszczą koroną,  
Pochłoneły w niepamięć wieki i pochłona;  
Te zawsze będą celem wdzięczności i chwały,  
Które się dla ojczyzny poświęcić umiały.  
Niechaj Barbara w szczupłym ich mieści się gronie!  
Niechaj, od tronu wyższa, nie będąc na tronie,  
Z żonami królów cnotą idzie na wyścigi,

---

<sup>137</sup> Tyrada Boratyńskiego uznana była przez ówczesną krytykę za arcydzieło rymotwórstwa. W skład jej weszły niektóre autentyczne myśli z przemowy Boratyńskiego na sejmie piotrkowskim dnia 5 listopada 1548 r. wedle relacji *Dziejów w Koronie Polskiej* Łukasza Górnickiego.

<sup>138</sup> *masz zręczność* tj. dogodną sposobność.

Niech zrówna, bo przewyższyć nie może Jadwigi,  
 Co kochając Wilhelma, Wilhelmowi miła<sup>139</sup>,  
 Miłością Polski miłość ku niemu zgasła.  
 Chlubnie to jest królową być z obywatelki,  
 Chlubnie z Królem się łączyć. Ten by zaszczyt wielki  
 Spadł i na rody nasze z panowań kolei;  
 Lecz my się tej pochlebnej zrzekamy nadziei,  
 Jak władzy wybierania królów spośród siebie<sup>140</sup>.  
 Duma winna ustąpić narodu potrzebie.  
 Przewidujem, że związki monarchy z poddaną  
 Pospolitej się rzeczy niebezpieczne staną<sup>141</sup>.  
 W Polsce równymi wszyscy są obywatele:  
 Sam Król, od wszystkich wyższy, jest na rządu czele,  
 Sam ocenia zasługę i sam ją nagradza;  
 Bezstronną być powinna rządzącego władza.  
 Dom szczęśliwy, z którego Król wybierze żonę,  
 Szalę nagród przeważy wkrótce na swą stronę...  
 Syt bogactw i dostojęństw, do berła się zbliży,  
 Wywyższy się i wszystkich tem samem poniży.  
 A dalej ten, co dzielił z Królem panowanie,  
 Tron posiędzie lub strasznym tronowi się stanie.  
 Nie dość na tem – następcy pójda w twoje ślady;  
 Pochopne panującym są złego przykłady:  
 Nad wskazane potrzebą kraju smutne śluby  
 Każdy przeniesie związek sercu swemu luby.  
 Nie straciż wielkiej wówczas Ojczyzna podpory,  
 Pokrewieństwa swych rządców z postronnymi dwory?  
 Elżbieta, babka twoja, matka królów pięciu<sup>142</sup>,  
 W najważniejszym wspierając męża przedsięwzięciu,  
 Kiedy poskramiał Zakon, ziem i krwi łakomy,  
 Odwróciła grożące Polsce Wiednia gromy<sup>143</sup>.  
 Helena, uczestniczka Aleksandra tronu<sup>144</sup>,  
 Wstrzymała oręż Moskwy aż do męża zgonu.  
 Jakież dla nas Barbara ubezpieczy ściany?  
 W którejże głos jej będzie stolicy słyszany?  
 Na ziemi naszej imię jej powtórzy zawiść,

<sup>139</sup> *Jadwiga, kochając Wilhelma*, księcia rakuskiego, uczyniła poświęcenie dla polskiej racji stanu i interesów kościoła, poślubiając Jagiełłę.

<sup>140</sup> *władza wybierania królów spośród siebie* urzeczywistniła się w dziejach Polski dopiero w przeszło 100 lat później przez wyniesienie na tron spośród szlachty Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

<sup>141</sup> *Pospolitej rzeczy* tj. Rzeczypospolitej.

<sup>142</sup> *Elżbieta Rakuszanka*, „matka królów”, córka cesarza Albrechta II, żona Kazimierza Jagiellończyka, miała sześciu synów, z których czterech nosiło korony królewskie na głowie – a mianowicie: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt, królowie polscy, oraz Władysław, król czeski i węgierski.

<sup>143</sup> *Odwróciła grożące Polsce Wiednia gromy*, dzięki temu, że w czasie 13-letniej wojny Kazimierza Jagiellończyka z zakonem krzyżackim cesarz niemiecki dochował neutralności.

<sup>144</sup> *Helena*, córka Iwana III Wasilewicza, żona Aleksandra Jagiellończyka, doprowadziła do rozejmu pomiędzy Polską a Moskwą w 1503 roku, tj. na dwa lata przed śmiercią Aleksandra.



Może litość... a może wśród niezgód nienawiść.  
Wielu ważnych nie dotkną przyczyn moje usta...  
Na cóż nam się rozszerzać? – mówię do Augusta!  
Sercu twojemu dosyć jednego powodu,  
Że te związki miłemi nie są dla narodu.  
Ów, co przewyższył cnotą bohaterów gminnych,  
Co jest wzorem dla ciebie, rozpaczą dla innych,  
Tytus, czemu od tronu, od siebie oddalił<sup>145</sup>  
Tę, przed którą zdumiony wschód kadzidła palił?  
Tę, którą sam ubóstwiał, której sercem władał?...  
Bał się, żeby miłości Rzymu nie postradał,  
Rzymu, co z próżnej dumy, może z uprzedzenia,  
W Berenice nie cierpiał królowej imienia:  
Toż osładzając swoje samowładne rządy,  
Pan świata płonne Rzymian szanował przesady.  
A tyż, wolnego ludu Król, wolnie obrany,  
Mniej chcesz, mniej masz potrzeby być od nas kochany?  
Czyż myślisz, niszcząc wolność, gardząc ustawami,  
Podbić kraj i żelazne berło wzniesić nad nami?  
Bądź raczej, idąc torem przodków nieomylnym,  
Naszą miłością wielkim, naszą mocą silnym,  
I spraw, twą władzę ważąc na praw naszych szali,  
Abyśmy się nie ciebie, lecz o ciebie bali!

*(klękając)*

Nigdy przed obcą władzą, przed mieczem tyrana  
Nie ugięły się wolnych Polaków kolana.  
Dzisiaj błagamy ciebie, ojciec naszej ziemi,  
Za tobą, za twym rodem, za dziećmi naszemi,  
W imię twych dziadów, których pamięć nam tak droga,  
W imię twojego ojca, w imię tego Boga,  
Co z małych wzniosł początków Polskę tak wysoko  
I dotąd na nią zwraca opiekuńcze oko,  
Zgaś miłość, być mogącą strasznych burz powodem!  
Zerwij związek z kobietą, a wzmocnij z narodem!  
Niech Polska, niech świat cały, niech potomność mówi:  
„Tak miłymi poddani byli Augustowi,  
Że się dla nich nie wahał uczynić ofiary  
Z najdroższych uczuć serca, nawet z łez Barbary!”

AUGUST

Posłowie! wam-że, mężom z cnót i światła znanym<sup>146</sup>,

---

<sup>145</sup> *Tytus*, cesarz rzymski, po wstąpieniu na tron na życzenie ludu rzymskiego oddalił od siebie Berenikę, słynną z piękności córkę króla Judei. Analogię tę zużytkował autor nie tylko pod wpływem wspomnienia historycznego, ale może jeszcze więcej wskutek żywej reminiscencji tragedii Racine’a p.t. *Bérénice* (1670), tłumaczonej już ówczesnie dwukrotnie na język polski (1807 i 1813) i omawianej z przyjaciółmi na pogawędkach literackich, czego trwały ślad pozostał w urywku przekładu Michała Wyszowskiego.

<sup>146</sup> Odpowiedź Augusta jest odbiciem rzeczywistej przemowy króla do sejmujących stanów w dniu 7 listopada 1548 r.

Wam, stróżom swobód ludu, od ludu wybranym,  
 O to przystało prośby przy mym składać tronie<sup>147</sup>,  
 Żebym poprzysiężoną wiarę złamał żonie,  
 Nie żebym jej każdemu ściśle dochowywał?  
 Radzicież, bym najświętsze z żoną związki zrywał<sup>148</sup>  
 Dlatego, żem je w zamku zawarł, nie w świątyni?  
 Że od nich może Króla Rzym wolnym uczyni?  
 O ślepoto! Niech dobroć niebios was ochroni,  
 By tej, której dziś na mnie używacie broni,  
 Przeciwno wam następcy nie zwrócili moi!  
 Bez ich wiary czyż wolność wasza się ostoi?  
 Znam powinności moje, znam i moje prawa:  
 Żadna monarchom polskim nie każe ustawa  
 W żon wybieraniu własnej wyrzekać się woli.  
 Król wolnych samże tylko miałby żyć w niewoli?  
 Jeślim, pomimo Senat, z ojczystego kraju  
 Biorąc małżonkę, przodków odstąpił zwyczaju,  
 Czyż małe uchybienie mam zbrodnią poprawiać  
 I rządów mych pierwiastki wiarołomstwem wślawiać?  
 Czyż odrzucając, hańbiąc, zdradzając Barbarę,  
 Za mój błąd mam niewinną skazywać na karę?  
 Nie! żaden prawodawca, żaden sąd na świecie  
 Tego by nie nakazał – i wy nie możecie.  
 Tytus zrzekł się kochanki i jest słusznie czczony;  
 Byłby splamił swe imię, gdyby zrzekł się żony.  
 Cnotom Barbary winny hołd składacie sami,  
 Czemuż by więc nie miała panować nad wami?  
 Czyż wy nie rzetelniejszym zaszczytem sądzicie<sup>149</sup>  
 Być godną ręki Króla, niż wziąć z Królów życie?  
 Ujmę przez to krwi mojej próżno przesąd głosi;  
 August się nie poniża, tylko ją podnosi.  
 Jeśli nie idzie z rodu świetnego koroną,  
 Jest królową Polaków, jest Jagiełły żoną.  
 Gdym współobywatelkę waszą na tron wzywał,  
 Wdzięczność od was, nie skargi, sobiem obiecywał.  
 Obcych monarchów córki, co ten tron dzieliły,  
 Swojej nowej Ojczyźnie wszystkież wierne były?  
 Dwie wspomnieliście, sławne ważnemi posługi,  
 Lecz sławnych łzami ludu szereg nadto długi!  
 Wszyscy w ościennych państwach będący na czele  
 Jawni lub skrycie nasi są nieprzyjaciele;  
 Czyż krwi związki zdobywczycy zapęd ich rozbiją?  
 Dopotaż nas szanują, dopokąd się boją.

<sup>147</sup> *war.*: Oto przyszło swe prośby...

<sup>148</sup> *wariant.*:

Nie żebym jej każdemu dochowywał stale?

Śmiecież największe śluby znieważać zuchwale.

<sup>149</sup> *rzetelniejszym zaszczytem sądzicie być godną ręki Króla* – składnia łacińska, zamiast: czy nie uważacie tego za rzetelniejszy zaszczyt, iż jest godną ręki króla, niż gdyby itd.

Niech tylko Polska z Królem swym będzie związana,  
A ręczę, że jej nigdy bać się nie przestaną!  
Dziś pora (jeśli dbacie o jej byt i całość),  
Okazać jednomyślność, gorliwość i stałość:  
Oto, niosące na nas oręż napastniczy  
Sypią się z Krymu hordy wyuzdanej dziczy<sup>150</sup>;  
Część braci rozdzielonych, jarzma niecierpliwa<sup>151</sup>,  
Wznosząc ręce do braci, wybawienia wzywa.  
W kraju bezrząd, o ścianę srogi bój się wzmaga<sup>152</sup>,  
Wszędzie potrzebna czujność, rada i odwaga.  
I w tychże to, niestety, chwilach niebezpiecznych  
Sejm, nadzieja narodu, Sejm, czoło walecznych,  
Na gorszących niesnaskach czas najdroższy traci?  
Po to żeście wysłani od waszych tu braci<sup>153</sup>,  
Ażebyście Królowi żonę wydzierali?...  
Nie wydrzecie! Przysięgam na ostrze tej stali!  
Sejm, naród i świat cały tego nie dokáže!  
Nad tron, nad życie więcej wiarę moją ważę.  
Słyszeliście mój wyrok. Wróćcie na obrady,  
Prawami szczęścia Polski umacniać zasady.  
A wkrótce, gdy głos kraju po śmierć lub wawrzyny  
Wywoła nas za brzegi Odry albo Dźwiny,  
Ujrzycie, dzieląc z Królem waszym boje krwawe,  
Czy mniej, jak żonę, kocham Ojczyznę i sławę!

---

<sup>150</sup> war.: ...hordy barbarzyńskiej dziczy. – *sypią się hordy* Tatarów na Polskę w 1549 r., tj. już po sejmie.

<sup>151</sup> *jarzma niecierpliwa* – zniecierpliwiona jarzmem, tęskniąca w niewoli tatarskiej do wyzwolenia.

<sup>152</sup> *o ścianę* – na Węgrzech.

<sup>153</sup> war.: ...od waszych współbraci.

## *AKT IV*

### SCENA I

TARNOWSKI, KMITA

KMITA

Już się więc nieszczęść naszych przeważyla szala:  
August wojny domowej pochodnię zapala.  
W hańbiącym ród Jagiełłów niezgięty zamiarze,  
Tron, sławę i Ojczyznę poświęca Barbarze.  
Ściągnął wojska i, świeżej niepomny przysięgi,  
Grozi praw stróżom gromem królewskiej potęgi.  
Tarnowski! pewnie twoja niepodległa dusza  
Na tę wspólną nam wszystkim krzywdę się obrusza?  
Są jednak, co, królowi przebacząc winę,  
Nieszczęść obecnych w tobie znajdują przyczynę.  
On, mówią, który duszą jest Augusta rady,  
Sam ślepej namiętności rozlewa w nim jady,  
A pracuje nad władzy króla rozszerzeniem,  
Ażeby sam panował nad jego imieniem.  
Lecz Sejm, lekko nie sądząc wielkiego człowieka,  
Twego uniewinnienia od spraw dalszych czeka.  
Masz porę. Zgodne prawie sejmujących usta<sup>154</sup>  
Berła przodków niegodnym uznają Augusta.  
Nim ten zaszczyt, w ostatnim splamion Jagiellonie,  
W godniejsze zgromadzony naród złoży dłonie,  
Nim ogłosi nowego Króla wielkorada,  
Rządu tymczasem ciężar cały na cię spada.  
Pośród zamieszanego na chwilę pokoju  
Trzeba nam doświadczonych i w radzie i w boju;  
Ty się okryłeś chwałą w potrzebie obojej,  
Wzywamy więc odwagi i mądrości twojej;  
Wspieraj nas, ale wprzód powiedz nam otwarcie,  
Czy się na twoje śmiało spuścić możemy wsparcie,  
Czy wolność Polski będzie twoich starań celem.  
Mów, czyś Króla stronnikiem, czyś obywatelem?

TARNOWSKI

---

<sup>154</sup> *Masz porę* – masz sposobność

Ty sam raczej odpowiedz, kto ciebie ośmiela  
Wierność panu wyłączyć z cnót obywatela?  
Kto ci moc daje sądzić i potępiać Króla?

KMITA

Nasze prawa, mój urząd i narodu wola.

TARNOWSKI

Narodu? Cóż u ciebie narodem się zowie?  
Czy garść rokoszan z Boną i obcymi w zмовie?  
Garść zaprzędanych posłów, złych obywateli,  
Rozwiązłych marnotrawców, podłych wichrzycieli,  
Co, myśląc wśród klęsk ludu o sromotnych zyskach,  
Wznieść chcą swoją potęgę na tronu zwaliskach?  
To twój naród! I takim napelniwszy Kraków...

KMITA

Pomnij, do kogo mówisz, i szanuj Polaków<sup>155</sup>!

TARNOWSKI

Prawi Polacy swego czić umięją pana.

KMITA

Prawi Polacy cierpieć niezdolni tyrana.

TARNOWSKI

Czyjeż łzy, czyja rozpacz, czyjej krwi strumienie  
Świadczą Augusta zbrodnie i ludu cierpienie<sup>156</sup>?

KMITA

Król chce ujarzmić naród.

TARNOWSKI

---

<sup>155</sup> Pojedynek słowny Kmity z Tarnowskim, tzw. stychomytia, zaznacza przyspieszenie tempa dykcji za pomocą krótkich zdań.

<sup>156</sup> Świadczą zbrodnie – zam. o zbrodniach.

Król go chce ocalić.

KMITA

My swobód naszych bronim.

TARNOWSKI

Wy rząd chcecie zwalić.

KMITA

Mężni, co samowolność Króla gromią śmieie,  
Wszyscy są zdrajcy kraju, rządu burzyciele?

TARNOWSKI

Nie wszyscy; część ich, ślepa na hersztów bezprawia<sup>157</sup>,  
Ciągnie Polskę do zguby, myśląc, że ją zbawia.  
Lecz wiem, kto te ofiary błędu i prostoty  
Oszukuje, podburza, łudzi, straszy...

KMITA

Kto?

TARNOWSKI

Ty!

Ty, zamieszek w narodzie podżegacz ustawny,  
Słabością rządu silny, z nieszczęść naszych sławny,  
Ty, którego chciwości, zuchwalstwu i dumie  
Sam tron...

KMITA

Stój! Kmita obelg przebaczać nie umie!  
Znaj, że mnie uwłaczając, uwłaczasz sam sobie<sup>158</sup>.  
We wszystkim albow wyższy, albow równy tobie.  
Cóż daje Tarnowskiemu nad Kmitą pierwszeństwo?  
Czy sława, czy zasługa, ród, czy dostojęństwo?

---

<sup>157</sup> *hersztów* – wodzów, dowódców; od niem.: *der erste*.

<sup>158</sup> *Znaj* – wiedz.

Oreż nas obu sływał w kraju i za krajem<sup>159</sup>;  
Tyś zwyciężał nad Tagiem, a ja nad Dunajem,  
Tyś nieprzyjaciół państwa zniósł pod Obertynem, –  
Jam w pięciu z nimi bitwach okrył się wawrzynem;  
Jam Spisz ocalił, Węgrów rozruchy uśmierzył,  
Jam przez sojusze kraju potęgę rozszerzył,  
Zawszem go dzielnie bronił i wiernie mu radził.

TARNOWSKI

I Gliński wprzód mu służył, niżeli go zdradził<sup>160</sup>.

KMITA

Co? nowego Glińskiego śmiesz ty widzieć w Kmicie?

TARNOWSKI

Nie! nie! ty nie stanąłeś na tym zbrodni szczycie.  
Kmito! w liczbie obrzydłych zdrajców cię nie mieszczę,  
Byłeś obrońcą kraju, możesz nim być jeszcze.  
Wszystkie świetne przymioty niebios a ci dały:  
Serce odważne, umysł wyniosły i stały.  
Czemuż do nich nie łączysz cnót obywatela?  
Masz krewnego w Tarnowskim, miałbyś przyjaciela,  
Naród by w tobie czystą uwieńczył gorliwość.  
Lecz ta chęć przodkowania, ta dostatków chciwość...

KMITA

Do nich wiedzie pochlebstwo, nie szlachetna śmiałość.

TARNOWSKI

---

<sup>159</sup> Tarnowski w 1517 r. wyjechał za granicę, gdzie w Hiszpanii walczył przeciw Maurom (do tego odnoszą się wyrazy: *zwyciężał nad Tagiem*); pod Obertynem *zniósł nieprzyjaciół państwa* tj. Wołochów w r. 1531, Kmita na Węgrzech, *nad Dunajem*, walczył po stronie Jana Zapolyi przeciw Ferdynandowi, posłował też do Karola V, do Ferdynanda, do Zapolyi i do książąt Rzeszy. Rozgromił bandy wichrzycieli (*Węgrów rozruchy uśmierzył*) i *Spisz ocalił* od nich.

<sup>160</sup> Książ Michał *Gliński*, dążąc do utworzenia własnego państwa ruskiego, sprzymierzył się z w. ks. moskiewskim, chanem krymskim i hospodarem wołoskim; podczas wojny w r. 1514 na czele wojsk Wasyla Iwanowicza zdobył Smoleńsk. Koniec jego był tragiczny: przyłapany na próbach tajnego porozumiewania się z królem polskim, wtrącony został do więzienia, gdzie wylupiono mu oczy. Do literatury dramatycznej wprowadził tę postać Franciszek Wężyk, wystawiając w teatrze warszawskim głośną tragedię pt. *Gliński* w 1811 r.; nadto spopularyzował to imię renegega J. U. Niemcewicz w jednym ze swoich *Śpiewów historycznych*.

W krajach innych pochlebstwo, a u nas zuchwałość.  
Przez nią w Polsce, od wnuków rozrodzonych Piasta,  
Na gruzach władzy rządu władza możnych wzrasta.  
Ich przewrotność kolejną to straszy, to mami  
Tron – podburzaniem gminu, gmin – tronu łaskami.  
Po każdej nawałności, co berłem zachwieje,  
Szczególnych siła rośnie, powszechna słabiej<sup>161</sup>.  
Te zepsutych naddziadów nieszczęsne nauki  
Na wyścigi przejmują gorsze od nich wnuki.  
Ich torem idziesz, Kmito. Wódz burzliwych duchów,  
Sam sprawcą jesteś ciągłych w narodzie rozruchów.  
Tyś, jątrząc na Zygmunta piotrkowskie obrady<sup>162</sup>,  
Pierwszy królewskiej władzy podkopał zasady,  
Tyś później, przeciw niemu sprzysięgłszy się z Boną,  
Podburzył pode Lwowem szlachtę uzbrojoną<sup>163</sup>.  
Naród stracił Wołochy na obrony zwłoce,  
A ty zasianych niezgód zebrałeś owoce:  
Obsypani darami buntu naczelnicy,  
Tobie się wielkorządztwo dostało stolicy.  
Dzisiaj nowych rokoszów jakież masz powody?  
Miłość – mówisz – Ojczyzny, ustaw i swobody!  
Czyż myślisz, że to zgubi lub zbawi koronę,  
Jeśli August odrzuci lub zatrzyma żonę?  
Nie rozvodu twój umysł żąda niespokojny:  
Z niewzmocnionym na tronie Królem pragniesz wojny.  
Słabość jego łask nowych źródłem ci się stanie<sup>164</sup>,  
A opór korzystniejsze wróży zamieszanie.  
Tak więc Polskę wystawiasz na najsroźsze ciosy,  
Całość i samowładztwo jej spuszczasz na losy,  
A sam obracasz tylko wzrok nienasycony  
Na złane krwią i łzami bezkrólewia plony.  
Lecz się nie ciesz: nad Polską czuwa Bóg potężny,  
Ocali On ten naród szlachetny i mężny.  
Pokąd miłej Polakom krwi potomek żyje,  
Pokąd jeszcze to serce dla Ojczyzny bije,  
Pokąd zdolną jest władać żelazem ta ręka,  
Niechaj o swoje losy Polska się nie lęka!  
Niech ufają cnotliwi, niechaj drżą zbrodniarze!

---

<sup>161</sup> *Szczególnych siła*, tj. potęga jednostek.

<sup>162</sup> *jątrząc na Zygmunta piotrkowskie obrady* – mowa tu o sejmie piotrkowskim w r. 1536–1537, niezmiernie burzliwym, na którym szlachta domagała się natarczywie odebrania rozdanych magnatom królewskich w drodze sądowej, zniesienia przywilejów duchowieństwa, ceł królewskich itd. oraz odmówiła podatków na wojnę wołoską.

<sup>163</sup> *Podburzył pode Lwowem szlachtę* w r. 1537 w tzw. wojnie kokoszej, gdy pospolite ruszenie, zamiast iść przeciw Wołoszy, zebrało się w koło pod Lwowem i w gwałtownych mowach napadło na króla, dwór i magnatów z powodu niewypełnienia uchwał ostatniego sejmu, a król, przestraszony, uległ żądaniom szlachty.

<sup>164</sup> *źródłem* – staropolskie; por.: wŹród.



KMITA

Stały w czystych zamiarach, wyższy nad potwarze,  
Śpieszę...

## SCENA II

AUGUST, TARNOWSKI, KMITA

AUGUST *do Kmity*

Czekaj! Już zbrodni przepeliłeś miarę,  
Czas, abys odniósł, zdrajco, zasłużoną karę.  
Nie dość, że, chcąc tron zachwiać, składasz nocne schadzki,  
Jeszcze ostrzysz w ciemnościach sztylet świętokradzki,  
Bierz, czytaj i drzyj!

KMITA *czyta*

„Królu, spisków przeciw tobie  
Byłem spółnikiem – oczy otwieram przy zgonie,  
Nie chcę krwawych tajemnic zamknąć z sobą w grobie:  
Zbójczy sztylet gotuje Kmita twojej żonie.  
Wczesną karą złoczyńcy odwróc cios zdradziecki.  
Ostrzega cię Jan Strzembosz, poseł mazowiecki!”...  
Znam sprawcę tej chytrości! przypłaci jej drogo;  
Lecz, sam chcąc się oczyścić, nie skarzę nikogo,  
Prócz ciebie, Królu, któryś w żalu łatwo zbłądził.  
Któż by Kmitę o zdradę nikczemną posądził?  
Sztylet albo trucizna jest broń dusz niemężnych,  
Nikczemnych niewolników, kobiet niedołącznych...  
Mnież przystoją te środki skryte i hańbiące,  
Mnie, który dziś uzbroić mogę rąk tysiące?...  
Auguście! tyś do zemsty nie dał mi powodu,  
Krew Barbary się łączy z krwią mojego rodu,  
Czczę was! ale jak Polak śmiem potępiać śluby,  
W których przeglądam źródło pewnej kraju zguby.  
Nie w nocy, nie w zakęcie, nie we mgle tajemnicy,  
Lecz jawnie w sali obrad, w obliczu stolicy,  
Objawiłem ci wyrok stanów niecofniony,  
Że się musisz Barbary zrzec, albo korony.  
Tyś dowiódł, czyniąc wybór, żeś o naród nie stał,  
Ja ci przychodzę donieść, żeś Królem być przestał<sup>165</sup>.  
Jeśli mieczem odzyskać chcesz prawa stracone,

---

<sup>165</sup> Zawiadomienie króla przez Kmitę o detronizacji, niezgodne z prawdą historyczną, ma na celu jaskrawe podkreślenie zuchwałości polskiego możnowładcy.

Wiedz, że mi naród swoich poruczył obronę.  
Z chęcią jeszcze uzbroję za wolność Ojczyzny  
To czoło, za jej całość już okryte blizny.  
Masz czas. Odpowiedź, w pierwszym wydaną zapędzie,  
Cofnij... lecz śpiesz się: wkrótce za późno już będzie.  
(*odchodzi*)

### SCENA III

*AUGUST, TARNOWSKI*

AUGUST

Co? ten zbrodzień! ten zdrajca! przed Króla oczyma  
Ważył się... Bieź, Tarnowski! niech straż go zatrzyma!  
Niech wtrąci do więzienia, obarczy żelazy,  
Niech w jednej chwili...

TARNOWSKI

Królu! spełnię twe rozkazy,  
Lecz pomnij, że to Polak, że bez przekonania<sup>166</sup> ...  
Że prawo...

AUGUST

Jakież prawo złoczyńców ochrania?  
Sztylet, przebóg! dotyka już Barbary serca,  
W mych rękach dowód zbrodni, w mym zamku morderca,  
Mam czekać, aż on spełni swój zamysł szkaradny?

TARNOWSKI

Daruj! lecz, jeśli moje mam ci odkryć zdanie,  
Oskarżeniu zmarłego nie śmiem wierzyć, Panie!  
Polak, Senator, żołnierz laurami okryty,  
Chciałżeby podłą zbrodnią plamić swe zaszczyty?  
Tak hardy, tak zuchwały, byłby raczej zdolnym...

AUGUST

Dosyć! szanuję prawo. Niechaj będzie wolnym!

---

<sup>166</sup> *bez przekonania* – bez udowodnienia winy. Jest to odwołanie się do przyjętej w Polsce zasady: *Neminem captivabimus, nisi iure victum*, orzekającej, że król nie ma prawa uwięzić szlachcica, nie przekonanego o zbrodni lub nie schwytanego na gorącym uczynku.

## SCENA IV

AUGUST, TARNOWSKI, DOWÓDCA STRAŻY

DOWÓDCA STRAŻY

Królu! już podniesiony sztandar buntowniczy,  
Zuchwałym tłumom dumny Kmita przewodniczy,  
Zborowski i Tęczyński rozkazują pod nim<sup>167</sup>.  
Obóz na brzegu Wisły roztoczon zachodnim,  
Prawem skrzydłem o mury miasta się opiera;  
W hufce szlachta gromadna z powiatów się zbiera,  
Służalców zgraje w zbrojnych mienia się rycerzy,  
Wszystko tchnie wojną, wszędzie duch buntu się szerzy.  
Broń chwytają wątpliwi stolicy mieszkańcy<sup>168</sup>,  
Ruch się wzmacnia, tysiącem rąk wznoszą się szańce;  
Krzemionka grozi miastu, najeżona działa<sup>169</sup>.

AUGUST

Wasze męstwo rozgromi ten motłoch zuchwały.

DOWÓDCA STRAŻY

Królowa Bona, w podróż do Włoch już gotowa,  
Z dworem, z skarbami mury opuszcza Krakowa<sup>170</sup>.  
(Dowódca na znak Króla wychodzi)

AUGUST

Idź, rozporządź, Tarnowski, jak stan rzeczy każe.  
Zamkowy żołnierz miejskie niech zastąpi strażę,  
Niech zwiódą mosty, Kraków niech będzie zawarty,  
Poobsadzane szańce, podwojone warty.  
Litewskiemu dowódcy niech ogłosi działa<sup>171</sup>,  
Żeby się wojsko jego ku miastu zbliżało.  
Zaraz obóz koronny niech namioty zwinie  
I niech czeka pod bronią; ujrzy mnie w godzinie.  
Śpiesz i wracaj...  
(Tarnowski wychodzi)

<sup>167</sup> Marcin Zborowski i Jan Tęczyński występowali gorąco przeciw Barbarze na sejmie w r. 1548, ale nie podnosili żadnego buntu.

<sup>168</sup> war.: Oreż biorą wątpliwe...

<sup>169</sup> Krzemionka – skały po Krakowie, po prawej stronie Wisły.

<sup>170</sup> Bona opuściła Polskę, dopiero w r. 1556.

<sup>171</sup> Litewski dowódca – hetman litewski.

## SCENA V

AUGUST, BONA

AUGUST

Prawdaż to, że polska królowa,  
Króla polskiego matka i Zygmunta wdowa,  
Niespodzianym odjazdem Ojczyznę zasmuca,  
Że córki, wnuka, syna, grób męża porzuca,  
I w zakłócone wojną puszczając się kraje,  
W jawne niebezpieczeństwo sama się podaje?

BONA

Niebezpieczeństwo dla mnie! Jakiegoż się boję,  
Ja, która pragnę umrzeć, patrząc na twoje?  
To stokroć, jak dziś widzę, straszniejszym się stało<sup>172</sup>,  
Niżeli drżące matki serce przeczuwało!  
Znałam, że Kmita możny, zręczny i zuchwały,  
Lecz, żeby w rokosz wciągnął naród prawie cały,  
Żeby na obalenie tronu czynił zamach,  
Królowi stawić pole śmiał w stolicy bramach,  
Zgromadził tylu wodzów, tak biegłych, tak mężnych,  
I w dniu jednym na czele stanął wojsk potężnych,  
Temu zaledwie oczy moje wierzyć śmieją.

AUGUST

Jedna bitwa...

BONA

Ach! płonną nie ciesz się nadzieją:  
Jedna bitwa odejmie ci środki do nowej,  
Ale dziesięć nie zgniecie tej hydry stugłowej<sup>173</sup>.  
Niebaczny! własnej tylko ty ufasz odwadze.  
Oni...

---

<sup>172</sup> *wariant:*

To po stokroć, jak widzę, straszliwszem się stało.

<sup>173</sup> *hydra stugłowa*, potwór zglądzony przez Heraklesa, groźny przez to, że w miejsce każdej odciętej głowy wyrastały mu nowe.

AUGUST

Radzisz więc ulec?

BONA

Nie! wojować radzę.

Król, który raz ulegnie dumie zbuntowanych,  
Na zawsze niewolnikiem jest swoich poddanych.  
Trzeba mnie było słuchać przed daniem wyroku;  
Dziś nie czas go przemieniać, nie czas cofać kroku.  
Musisz walczyć i musisz... zostać zwyciężony!  
Nie ma środka do zgody, ani do obrony;  
Gdyby był jaki, gdybym go w mym ręku miała,  
Czyżbym, matka, w rozpacz syna opuszczała?

*(słysząc trzykrotny odgłos działa)*

Lecz kto wie? może dawnej wziętości ostatki  
Ten raz dzielnym uczynią za synem głos matki.  
Może bez twojej hańby rada moja skłoni  
Naczelników rokoszu do złożenia broni.  
Nie wdam się ja od ciebie w żadne przyrzeczenie,  
Lecz... jeśli chcesz, dam poznać, zrzęcznie im nadmienię,  
Że powolność, czas, matka...

AUGUST

Nic mnie nie zachwieje!

Byłoby to ich zdradzać, czyniąc im nadzieje!

BONA

Los więc twój spełnij, ustąp dla miłości z tronu!  
Czegóż masz czekać? Synu! nie zbliżaj mi zgonu  
I cierpiącej, czy z losu, czy z twoich pomyłek  
Pozwól skończyć w ustroniu smutny życia schyłek.

AUGUST

Błagam cię, matko! jeszcze zatrzymaj się chwilę.  
Może tę szalę mieczem za sobą przechyłę!

BONA

Zatrzymam się, dopokąd nadzieja zostanie,  
Że ci pomocne matki może być staranie.  
Jeśli nie – wiesz mój zamysł – i jestem w nim stała:  
Na ponizenie syna nie będę patrzała!  
(*odchodzi*)

AUGUST

Skąd te wróżby? ten odjazd? jakież sidła nowe<sup>174</sup>?  
Jej chytróść...

---

<sup>174</sup> *wariant*: ...jakież myśli nowe?

## SCENA VI

*AUGUST, TARNOWSKI*

TARNOWSKI

Królu, wszystko do boju gotowe.  
Oba wojska ochocze: Korony i Litwy,  
Czekają tylko ciebie i hasła do bitwy.

AUGUST

Idźmy więc, idźmy skarcić tę zgrają nikczemną!  
Nie wątpię o zwycięstwie, gdy Tarnowski ze mną.

TARNOWSKI

Pójdę, panie, z ochotą na najsroźsze boje;  
Polsce i tobiem winien krew i życie moje.  
Możeż się wahać żołnierz, kiedy Król na czele?  
Lecz daruj, że cię wprzódy pytać się ośmielę,  
Czy w tej chwili, gdy wznosisz miecz przeciw ludowi,  
Nic twoje serce, Królu, do ciebie nie mówi?  
Twe przodki przysięgały prawom być wiernymi!  
Tyś mi przysiągł, że będziesz ojcem polskiej ziemi.  
Gdybyś jednak jej nie mógł szczęśliwą uczynić,  
Żałowałbym cię tylko, nie śmiałbym cię winić;  
Ale ty dziś jej nieszczęść sam sprawcą się stajesz,  
Wojny Króla z narodem przykład pierwszy dajesz.  
W czasie gdy z dwiema ścianami do boju przychodzi<sup>175</sup>,  
Kraj ogałaczasz z kwiatu najpiękniejszej młodzi<sup>176</sup>,  
Wyniszczasz go, zniechęcasz, pustoszysz, rozdzierasz,  
Zakrwawiasz bronią własną i obcej otwierasz.  
Nie przeczę, iż do wojny słuszne masz powody,  
Lecz przez nią czy swych dojdiesz celów, rozważ wprzódy  
Uczyniż cię przelana krew twoich rodaków  
Milszym w oczach Barbary i w oczach Polaków?  
Twój krótki triumf niechęć tylko ludu wzbudzi,  
Rozjątrzy obojętnych, stronników ostudzi.  
Z krwi stu poległych tysięcy powstanie mścicieli,  
Twoja najmniejsza klęska spiskowych ośmieli,  
Każdy krok wojny drogę do zgody zagrozi,  
Każda bitwa potrzebę nowej bitwy zrodzi.  
Wreszcie po długim, krwawym i niesławnym boju,

<sup>175</sup> z dwiema ścianami do boju przychodzi – aluzja do wojny ze Szwecją i Moskwą o Inflanty.

<sup>176</sup> wariant: ...z kwiatu najbitniejszej młodzi.

Kto wie, jakim się kosztem dokupisz pokoju?  
Tron twój i z Polską może obalon zostanie,  
Może go ci zwycięscy wydrą rokoszanie,  
Może na koniec z blasku, z potęgi odarty,  
Krwcią poddanych zboczony i na mieczu wsparty  
Zatrzymasz... Ach! czy będziesz naówczas szczęśliwy?  
Nie zatrujesz dni twoich jad zgryzoty mściwy?  
Ach! Królu! gasnącemu starca oszczędź oku  
Tylu klęsk, tylu zbrodni, tylu łez widoku.  
Nie przymuszaj, bym, tracąc chlubę moją w tobie,  
Żałował, że nie poległ z ojcem twoim w grobie.  
To życie, które było świadkiem polskiej chwały,  
Które pół wieku losy bojów szanowały,  
Pozwól, niech w chwalebniejszej zakończę potrzebie<sup>177</sup>,  
I broniąc Polski, niechaj niem zasłonię ciebie!  
A jeśli od tej wojny nic nas nie uchroni,  
Wstrzymaj przynajmniej zapęd bratobójczej broni.  
O dzień jeden cię błagam! Dzień ten może przetnie  
Długie żale i klęski kilkunastoletnie.

#### AUGUST

Co? mam czekać, aż wzmocnią siły buntownicy,  
Natrą na mnie i mury wyłamią stolicy?  
Aż ten ogień, dziś w szczupłym tlejący obwodzie,  
Wybuchnie i po całym zajmie się narodzie?  
Nie! tu działać potrzeba i działać z pośpiechem;  
Namysł nieroztropnością, a zwłoka jest grzechem.  
Świadczę się wami, nieba, że z równym zapałem  
Kocham i teraz Polskę, jak zawsze kochałem,  
Ale z boleścią serca jestem przymuszony  
Wziąć oręż dla najświętszych praw moich obrony.  
Niech wiarołomców ściga gniew Boga surowy!  
Niech pomsta krwi niewinnej spadnie na ich głowy!  
Idę z ufnością... O ty! co niewinnych wspierasz,  
Wesprzyj!

---

<sup>177</sup> w *potrzebie* rycerskiej, tj. w wojnie.



## SCENA VII

AUGUST, BARBARA, IZABELLA,  
TARNOWSKI

BARBARA (*wpadając nagle*)

Z rąk przyjaciela dokąd się wydzierasz<sup>178</sup>?  
Co czynisz? lecisz z mieczem na twoich rodaków  
I Polaków prowadzisz na miecze Polaków?  
Lecisz ich tym, coś bronił, zabijać orężem?  
Ty, co jesteś ich ojcem i Barbary mężem?  
Dlategoż to się rzucasz w tę przepaść, szalony,  
Byś nie postradał twojej nieszczęśliwej żony?  
Ze mnie więc klęsk tych źródło, z mojej to przyczyny  
Toczą bój bracia z braćmi i z ojcami syny!  
A ja mam żyć?... Niestety! na toż będę żyła,  
Żebym matek w rozpaczycy wyrzuty zносиła,  
Oglądała ich syny, poległe w z twojej ręki,  
Słyszała całej Polski przekleństwa i jęki?  
Ach! czemuż nie przejrzała, ślubując ci wiarę,  
Jakim kosztem zatrzymać zechcesz twą Barbarę,  
W jakie cię zbrodnie miłość prowadzi zaciekle!  
Miłości, szczęścia, ciebie byłabym się zrzekła,  
Lub mą śmiercią zbrodnicze odwróciła boje!...  
Lecz nie minął czas jeszcze: oto piersi moje!  
Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe,  
Które niesie na braci twoje ramię mściwe;  
W krwi mojej ugaś miłość tę zapamiętała,  
Dla której gardzisz cnotą, Ojczyzną i chwałą,  
Albo rzucę się sama na walczących groty,  
Oszczędzić zbrodni tobie i sobie zgryzoty..  
Chcę, chcę umrzeć... tę jedną zostawiasz mi drogę.  
Chcę umrzeć, bo żyć więcej dla ciebie nie mogę!  
Jaż bym śmiała przyciskać do mojego łona  
Rękę, która by polską krwią była zbroczona?  
Nie! nie! ile cię czciłam, tyle nienawidzę<sup>179</sup>!  
Kochałam ojca ludu, tyranem się brzydzę.  
Lecz jeszcześ nie zasłużył na imię tyrana,  
Jeszcze twoja ręka nie jest krwią ziomków zbryzgana,  
Jeszcze odwrócić możesz od nich miecz twój srogi.

(*rzucając się na kolana*)

O mój Królu! mój mężu! mój kochanku drogi!  
Jeśli ci miłe jeszcze te święte imiona,  
Jeśli ci miła cnota, Ojczyzna i żona...

AUGUST

<sup>178</sup> Z rąk przyjaciela – Tarnowskiego.

<sup>179</sup> wariant: ...Ile cię wielbię...

Ach! i ty przeciw sobie przychodzisz mnie błagać?  
Ty sama mnie potępiasz, coś miała wspomagać?  
Gdy wszystko się sprzysięgło dręczyć moją duszę,  
Gdy z losem, z ludźmi, z własnym sercem walczyć muszę,  
Gdy ciężarowi nieszczęść nie mogę wystarczyć<sup>180</sup>,  
Ty jeszcze mnie pogardą swoją chcesz obarczyć?  
Mów, cóż mam czynić w tylu przeciwnościach odmęcie?  
Jakież jest godne ciebie i mnie przedsięwzięcie?  
Jak zgodzić miłość Polski z Barbary miłością?  
Powinność ojca ludu z męża powinnością?  
Rzucę broń, wskaż mi tylko środek chwalebniejszy,  
Lecz nic mojej ku tobie miłości nie zmniejszy!  
W tej chwili, gdy ją gromisz, jeszcze ją pomnażasz,  
Gdy błagasz mię za ludem, cześć ku sobie wrażasz,  
Gdy swemi łyzy hamujesz mnie w zapędzie mściwym,  
Uczysz, że bez ciebie bym przestał być cnotliwym.  
O ty, płci swojej chwało! władczynio mej duszy<sup>181</sup>,  
Źródło i moich pociech i moich katuszy!  
Ty nie czujesz, nie mogąc nic porównać z sobą,  
Jak to wiele kosztuje rozłączyć się z tobą...  
Mieczem święte do ciebie utrzymałbym prawa,  
Lecz ty mi bronisz – broni Ojczyzna i sława.  
Wśród przeciwności tylu jakąż wezmę drogę<sup>182</sup>?  
Nie mogę ich zwyciężyć, ale umrzeć mogę.  
Z odwagą, jak Król, mego dokonam zawodu  
I nie zdradzę przynajmniej żony ni narodu.

#### TARNOWSKI

Zdradzisz oboje, panie!... Cóż to za odwaga  
Opuszczać ster okrętu, gdy burza się wzmaga?  
Przebóg! w twej duszy jeszcze żyje miłość cnoty,  
Twa sława nie zna skazy, twe serce zgryzoty;  
Dwa wojska są ci wierne, przyjaźń chce cię wspierać,  
Barbara ciebie kocha, – a ty chcesz umierać?  
Umysł twój, przeciwności zawsze rozjątrany,  
Tysiąc gwałtownych środków chwyta na przemiany,  
Jakie ci miłość, zemsta lub rozpacz podaje:  
A ty sądzisz, że żaden już ci nie zostaje?  
Mylisz się! Jeszcze możesz zmienić srogość losu;  
Wśród namiętności wrzących słuchaj starca głosu,  
Co je stygnące czując w sercu zatwardziałem,  
Ojczyznę kocha tylko i ciebie z zapalem.  
Świadek wypadków, twoje mnożących cierpienia,  
Znam ja całą okropność twego położenia:

<sup>180</sup> wystarczyć – podolać.

<sup>181</sup> wariant: ...Duszo mojej duszy.

<sup>182</sup> jakąż wezmę drogę – którą wybiorę drogę.

Zaczniesz bój, zstąpisz z tronu, czy zrzeczesz się żony,  
Zawsze i może słusznie będziesz obwiniony.  
Postąp więc i roztropnie i razem wspaniale:  
Nie mogąc wybrać dobrze, nie wybieraj wcale.  
Sejm trwa, jemu to zostaw: niechaj większość głosów  
Wątpliwą szalę twoich ustanowi losów.

AUGUST

Co? ja mam się poddawać pod sąd rokoszanów!  
Ja – ich Król, ja – ich sędzia, syn i wnuk ich panów?  
Któż by z moich poddanych w podobnej kolei  
Pod mój sąd...

BARBARA

Zrzekam się więc ostatniej nadziei.

AUGUST

Tyż sama szczęście nasze narazić pozwolisz  
Na los niepewny?

BARBARA

Tyż je stracić zaraz wolisz?

IZABELLA

Ach! nie odrzucaj rady przyjaciela świętej,  
Od przebłaganych niebios pewnie mu natchniętej.  
Nie sądz z kilku rokoszan o narodzie całym:  
Polak jest sprawiedliwym, szlachetnym, wspaniałym.

## SCENA VIII

*AUGUST, BARBARA, TARNOWSKI,  
BORATYŃSKI*

BORATYŃSKI

Królu! gdy wiarołomni rokoszu hersztowie  
Świętokradzkim orężem grożą państwa głowie,  
Gdy głos działa, ruch wojska zapowiada boje,  
Sejm, tobie wierny, czeka na rozkazy twoje!  
Wśród burzliwego niezgód krajowych odmetu  
Królowi poruczają prawa ster okrętu.  
Dziś więc, panie, do niego wzywamy cię sami:  
Czuwaj nad losem Polski i rozrządzaj nami!

A jakośmy gorliwi w prawodawczej sali  
Przeciw tobie przy prawach ludu obstawali,  
Tak odważnie wśród bojów podniesiemy głowy  
Za ciebie, za twe prawa, za pokój krajowy.

AUGUST

O ty! prawych Polaków synu nieodrodny,  
Jakżeś ufności Króla i narodu godny!  
Okrywszy Polskę chwałą wśród wojennych szyków,  
Stajesz się dzisiaj polskich wzorem urzędników!  
Bądź nim długo, lecz oręż zostaw męstwu synów,  
Sam odetchnij pod cieniem zdobytych wawrzynów.  
Poruczywszy królowi staranie o wojnie,  
Wróćcie obrady wasze odbywać spokojnie.  
Skoro mi dochowuje Sejm i naród wiary,  
Mniej ważę lekkomyślnych zuchwalców sztandary.  
Praw świętość, wodzów dzielność i wojsk moich męstwo  
Łatwe mi zaręczają nad tłumem zwycięstwo,  
Lecz chcę dać, osobistej niepomny zniewagi,  
Mnie pole przebaczenia, im czas do rozwagi,  
Lub zostawić tę hańbę przy rokoszach stronie,  
Że pierwsi zwrócą na nas bratobójcze dłonie.  
Chcę więcej, chcę im odjąć nawet cień powodu,  
Którym bunt swój uprawniać chcą w oczach narodu.  
Ulegając mocniejszym, okazałbym trwozę,  
Lecz śmiało względem słabszych wspaniałym być mogę.  
Na niepewność narazić wolę szczęście moje,  
Niż kraj na zamieszanie, bezrząd i rozboje.  
Ty, coś głos do mnie wznosił, oznajm stanom państwa,  
Że Król, któremu wyrzut czyniono tyraństwa,  
Swą sprawę, co się źródłem tylu niezgód staje,  
Dobrowolnie pod Sejmu wyroki poddaje.  
Osądźcie, czy mężowi żony zrzec się godzi,  
Czy wiarołomstwo króla szczęście ludu zrodzi.  
Wiem ja, że, jak opiekun, jak mąż bym zawinił,  
Gdybym z jej praw ofiarę bez jej woli czynił,  
Lecz sama cnocie waszej porucza się śmiało,  
Zrzeka się szczęścia, które kosztować by miało  
Jedną łzę braci, jedną kroplę krwi rodaków.  
Barbara woli serca, niżli tron Polaków...  
Idź więc, zgromadź Hetmany, Senatory, posły<sup>183</sup>,  
Te nawet, co na króla broń w zapędzie wzniosły,  
Niech stanie zdań większością niezmienna ustawa,  
Od której los mój zawisł i Polaków sława.

---

<sup>183</sup> *zgromadź Hetmany, Senatory, posły, Te... co... broń... wzniosły*, – forma staropolska; dziś: hetmanów, senatorów, posłów, tych, którzy broń wzniesli.

Mniemam, że prawodawcy, zaufania godni,  
Nie mogą ni uprawnić, ni nakazać zbrodni.

## *AKT V*<sup>184</sup>

### SCENA I

BARBARA *sama*

Wraca na koniec pokój; buntu naczelnicy  
Składają miecz przed Królem w obliczu stolicy.  
Polsko! już więc nie będzie szarpać twego łona  
Broń świętokradzka, z mojej przyczyny wzniesiona.  
Mężu! już nie narazisz na oręż domowy  
Twych ziomków, twego tronu i twej drogiej głowy.  
O Auguście! Ojczyzno! o wy, bóstwa moje!  
Nic wam już nie zagraża!... Czegóż się więc boję?  
Drzę jednak, mimowolny smutek mnie uciska,  
Okropne przerażają duszę widowiska;  
W ciemną przyszłości otchłań zapuszczam się z trwogą,  
Serce nadziei, oczy snu przyjąć nie mogą<sup>185</sup>;  
Czuję niezbędnych tęsknot jad rozlany we mnie<sup>186</sup>  
I łez pocieszających wzywam nadaremnie.  
Ach! nigdy mniej odwagi nie miałam ni siły,  
Tak czarne mnie przeczucia nigdy nie dręczyły!...  
Przebóg! ta niespokojność przestrogaż by była,  
Jaką bóstwo śmiertelnym przed nieszczęściem zsyła?  
Noc w połowie, okryła ciemność niebo grzmiące,  
Czuwa stolica, świateł tryskają tysiące,  
Tłumy ludu obległy prawodawczą salę,  
Sejm trwa i trzyma w rękę losów moich szalę.  
Wszyscy zajęci zapaść mającym wyrokiem,  
Oczekują na niego w milczeniu głębokiem;  
Wnet on, jak piorun, przerwie tę okropną ciszę!  
*(słyszac nadchodzącą osobę)*  
O nieba!... już... już... wypadł!... już grom jego słyszę!

---

<sup>184</sup> *AKT V*: Akcja V aktu, jakkolwiek odtwarza wypadki o wiele późniejsze, – została przez autora związana czasowo ściśle z tokiem czterech aktów poprzednich w granicach 24 godzin, w myśl pseudoklasycznego postulatu jedności czasu.

<sup>185</sup> *oczy snu przyjąć nie mogą* – zwrot obrazowy, personifikacyjny, zamiast: zasnąć nie mogę.

<sup>186</sup> *niezbędnych tęsknot* – tęsknot niezbytych, nie dających się pozbyć.

## SCENA II

BARBARA, AUGUST

BARBARA

Tyżeś-to? ty męczarni litujesz się mojej?  
Ty wracasz do Barbary, już może nie twojej?  
Milczysz!... los nasz okropny dotądże się chwieje?  
Och, mój mężu! mój ojczu! jeszczeż masz nadzieję<sup>187</sup>?

AUGUST

Ja miałem ją! wierzyłem, wciągnion rady twemi,  
Że jest cnota, jest prawda, jest wiara na ziemi.  
Ufałem w sądu słusność, w sprawy naszej świętość,  
Ufałem ślepo w przyjaźń, gorliwość i wziętość  
Tych, co dobrodziejstwami obsypani tronu,  
Przysięgali mi wierność i wdzięczność do zgonu.  
Sądziłem, że zbliżonych do nas łatwiej wzruszy  
Nasz los, moja łaskawość, szlachetność twej duszy.  
Jednak... Senat Królowi swemu złamał wiarę,  
Senat mi zdań większością śmiał wydrzeć Barbarę<sup>188</sup>!  
Łatwowierny, zdradziectwa ich padam ofiarą!  
Widzę łzy, które błędu mojego są karą.  
Mogęż mieć ufność w posłach, od ludu wybranych,  
Nie znających Barbary, mnie zaledwo znanych?  
Tarnowski, Boratyński, te u nich półbogi,  
Pewnie grób sami kopią pod naszymi nogi:  
Któż był spiskowych posłem? kto herszta ich bronił?  
Kto dał morderczą radę? kto mnie do niej skłonił?  
Jakże ten łańcuch sideł mego uszedł oka,  
W który mnie zawikłała chytrość ich głęboka!  
Ale bez ciebie cóż by była dokazała  
Ich zrećność, ich wymowa i przewaga cała?  
Oparłem się, miecz wzięłem w najświętszej potrzebie...  
Już byłbym lub żył z tobą, lub zginął za ciebie!  
Jakże byłem szczęśliwy! Jedno twoje słowo  
Pograżyło mnie w przepaść nieszczęścia na nowo.  
Tak, tyś przeciw mężowi do spisku wpływała,  
Wiarołomna! tyś sama pozbyć się mnie chciała!  
Ty mi broń wytrąciłaś, ty radę ich wsparłaś!  
Ty mnie zdradziłaś, ty mi z ręku się wydarłaś!  
Ty okrutna! niewdzięczna!

BARBARA

---

<sup>187</sup> *mój ojczu!* tj. ojczu ojczyzny, Królu! (*pater patriae*).

<sup>188</sup> *zdań większością* – takiego głosowania wcale nie było.

Ach! mężu kochany!  
Jeszcze własną chcesz ręką tve rozdzierać rany!  
Mnie śmiesz wyrzucać zdradę? mnie samej? o Boże!  
Tak to używasz chwili już ostatniej może?  
Skarz mnie wreszcie, – przebacz miłości ślepotę –  
Lecz szanuj, Królu, naszych bohaterów cnotę.  
Cierpmy, gińmy i, ginąc z wyroku rodaków,  
Nieśmy go grobu miłość Polski i Polaków.

### SCENA III

AUGUST, BARBARA, IZABELLA,  
POSEŁ SEJMOWY

POSEŁ

Królowo! Królu! sławę Sejm utrzymał swoje:<sup>189</sup>  
Spełnione szczęście wasze, narodu i moje.  
Te łzy radości, z oczu moich się cisnące,  
Dziela ze mną w tej chwili Polaków tysiące.  
Słyszycie? oto tłumy ludu ślą w niebiosy  
Błogosławieństwa dla was wzywające głosy!

BARBARA

O rodacy! o mężu! o siostrze kochana!

AUGUST

Ach! czyjemże jest dziełem tak szczęśliwa zmiana?

IZABELLA

Poznaj Boratyńskiego! poznaj naród, bracie!  
(do Posła)

Opowiedz.

POSEŁ

---

<sup>189</sup> Opowiadanie posła jest typowym dla tego rodzaju dramaturgii przeniesieniem najważniejszego faktu dramatycznego na słowa opowiadania, celem dochowania jedności miejsca. Podobnie uczynił już Jan Kochanowski w *Odprawie posłów greckich*, trzymając się wzorów tragedii antycznej.



Skoro wyrok nastąpił w Senacie,  
A głosować mających posłów izba cała  
W twarz swego naczelnika oczy wryte miała<sup>190</sup>,  
„Bracia! – rzekł – kiedym z woli waszej i Senatu  
Wznosił imieniem Polski głos do majestatu,  
I sam, oddając winny hołd cnotom Barbary,  
Najświętszej od Augusta wymagał ofiary,  
Czyniłem to, bom wierzył, że większości wola  
Tego się poświęcenia żądała od Króla,  
Bom wiedział, że ten środek zniszczyłby zarody  
Niebezpiecznej poddanych z monarchą niezgody.  
Lecz gdym dostrzegł, że ustaw mniemani czciciele  
Kryją cnoty pozorem własnej dumy cele,  
Gdy mam dowód, że Bona nas i nasze kraje  
Domowi rakuskiemu wiecznie zaprzeda,je,  
Gdy wiem, że naczelnicy tej burzliwej strony  
Są zwolenniki Wiednia, są narzędzia Bony<sup>191</sup>,  
Gdy w swych działaniach, równie podli, jak zuchwali,  
Gróźb, chytrości, przemocy, złota używali,  
Gdy na koniec, o wieczna czasów naszych skazo!  
Polacy na Polaków podnieśli żelazo,  
A Król, mogąc poskromić bronią broń ich śmiała,  
Przeciw niej ufność Sejmu zostawił wspaniałą, –  
Tę ważną sprawę, bracia, innem okiem widzę;  
Jeślim wprzód zbłądził, błędu wyznać się nie wstydzę.  
Na posługach Ojczyzny żołnierz osiwiłały,  
Dobra jej szukam tylko, a nie próżnej chwały.  
Nie wątpię, że ci naszej ufności niegodni,  
Którzy chcą w prawodawcach mieć współników zbrodni,  
I mniemam, że te związki Królowi przystoją,  
Których niechętni Polsce najwięcej się boją.  
Za ich więc potwierdzeniem jawnie głos mój daję”.  
Skończył, wtem okrzyk zgody ze wszech stron powstaje,  
Senat cofa swój wyrok i stany złączone  
U nóg żony Augusta składają koronę.

#### SCENA IV

*AUGUST, BARBARA, IZABELLA,  
TARNOWSKI, BORATYŃSKI*

AUGUST

O wy, ojce Ojczyzny! Króla przyjaciele<sup>192</sup>!

---

<sup>190</sup> *naczelnika* – marszałka Sejmu, Boratyńskiego.

<sup>191</sup> *Wiednia* – Austrii.

Wdzięczności spółżyjących, czci potomnych cele,  
Przybliżcie się! – Twoje to, Tarnowski, staranie!

TARNOWSKI

Cnocie Boratyńskiego wszystko winien, Panie!

AUGUST

August pomiędzy wami różnicy nie kładzie;  
Jego obywatelstwu, twojej mądrej radzie,  
Przez was obu natchniętej Izby wyrokowi  
Kraj winien pokój, powrót do cnoty spiskowi,  
Szczęście całego życia wasz Król i Królowa.

BARBARA

Ach! jakież to, co czuję, wydać mogą słowa?  
Te łzy radości, które w mych oczach widzicie,  
Świadczą, że stokroć więcej winna wam nad życie.  
Wam już więc, wam, ziomkowie, dni moje poświęcę  
I temu... w którego mnie oddajecie ręce.  
Nie zapomnę, okryta godnością tak wielką,  
Żem się rodziła waszą współobywatelką.  
Wdzięczność wam, których przyjaźń, gorliwość tak czynna...

BORATYŃSKI

Królowo! tyś nam żadnej wdzięczności nie winna!  
Sam wzgląd na Polskę naszym powodował zdaniem  
I nadgroźdzeni tylko jej szczęściem zostaniem.  
Pomnij, że dla naszego zgotujesz imienia  
Błogosławieństwa ludów – albo złorzeczenia.  
Ojców Ojczyźnie wierną bądź do dni ostatka!  
Kochałaś ją, jak córka, kochaj dziś, jak matka.  
Oby mi dozwoliła dni schyłonych jesień  
Być świadkiem rządu twoje wielbiących uniesień.

TARNOWSKI

Królu! Kmita ci złożyć chciał hołd z nami razem,  
Lecz czeka, byś go swoim ośmielił rozkazem.

---

<sup>192</sup> ojciec Ojczyzny tj. senatorowie Tarnowski i Boratyński.

AUGUST *do Tarnowskiego*

Dzień, który spełnił serca mojego nadzieję,  
Niech pomyślność i szczęście na wszystkich rozleje;  
Niech występni na wstydzie kończą ukaranie!  
Kmita chce ze mną mówić? Pozwalam, niech stanie!

BARBARA *na boku*

Przebóg! na łonie szczęścia – ja szczęścia nie czuję,  
Okrutna tęskność całą jego słodycz truje!  
Cóż to jest? skąd to drzenie, te bole, te mdłości?  
Jakież pożerczy ogień pali me wnętrzości<sup>193</sup>?  
(Barbara z Izabellą odchodzi)

## SCENA V

AUGUST, KMITA *i inni*

AUGUST *do Kmity*

Kmito! gdyś, broń składając, żal mi swój tłumaczył,  
I spółnikom rokoszu i tobem przebaczył;  
Lecz w chwili, co mnie łączy z serca mego celem,  
Chcę więcej: chcę, byś odtąd był mym przyjacielem.  
Jeśliś ty zażęł buntu przeciw mnie pochodnię<sup>194</sup>,  
Jam niesłusznie o podłą posądził cię zbrodnię.  
Wzajemnych uraz naszych zapomnijmy wzajem,  
Król z tobą, a ty zawsze bądź z Królem i krajem.

KMITA

Nie lękałem się twego przewagi oręza,  
Królu, ale wspaniałość twoja mnie zwycięża.  
Kiedy Sejm, naród, prawo mieliśmy za sobą,  
Nie było może, panie, zbrodnią walczyć z tobą;  
Lecz dziś, gdy twój stwierdziła ślub Rzeczpospolita,  
Związek nasz jest rokoszem, buntownikiem Kmita.  
Znam to; jednak nas, Królu, nie sądz zbyt surowie:  
Z krwią nam miłość swobody przelali przodkowie.

---

<sup>193</sup> *Jakież pożerczy ogień pali me wnętrzości* – Są to skutki trucizny, którą lekarz Monty z polecenia Bony otrul Barbarę.

<sup>194</sup> *zażęł* – zapalił.

Co do mnie, nie myśl, panie, bym upornie sądził,  
Żem czynił, com był winien, żem w niczem nie zblądził.  
Wierzyłem – i ta jedna moja była wina –  
Że matka zawsze szczerze pragnie szczęścia syna.

AUGUST

Jej odjazd już usunął burz dawnych powody,  
Króla z ludem nic odtąd nie rozerwie zgody,  
Lecz idźmy, – na Królową czekają poddani;  
Niech Senat, Sejm, lud, wojsko ujrzy twarz swej pani!

## SCENA VI

*AUGUST, TARNOWSKI, BORATYŃSKI,  
KMITA, IZABELLA, DOWÓDCA STRAŻY*

IZABELLA

Królu! tracisz Barbarę! Ledwo drżąca, zbladła  
Stąd wyszła, wtem bez czucia na ręce mi padła:  
Kilkakroć ją starania nasze ocuciły,  
Lecz zaledwie odzyska, znowu traci siły.  
Na pomoc jej zebrani, łzami i rozpaczą  
Swoją żal tylko... i nasze nieszczęście tłumaczą.

AUGUST

Ach, co mówisz! O nieba! raczcie ją ochronić!  
DOWÓDCA STRAŻY

Królu! okropną prawdę mamże ci odsłonić?  
Barbara jest otrutą. Monty przeniwierczy,  
Co czuwał nad jej zdrowiem, wlał w nią jad morderczy.

IZABELLA

Monty! ten, co tylekroć ocalił jej życie?

DOWÓDCA STRAŻY

Tak jest! on, z murów zamku gdy uchodził skrycie,  
Mimo ciemności nocy, mimo stroju zmiany,  
Od dowódcy straży miasta odkryty, schwytany,  
Przez bojaźń, żal, zgryzotę czy przez oblężanie

Sam wyznał...

WSZYSCY

O potwora<sup>195</sup>!

AUGUST

Gdzież on? niech tu stanie!  
Przebóg! czyjeż to zbrodnie? Namowyż-to czyje?  
Idź! bież! niech się tłumaczy!... Gdzież on jest?

DOWÓDCA STRAŻY

Nie żyje!

Chcąc sam się skarać lub też uprzedzić katusze,  
Połknął jad i wyzionął w oczach moich duszę.  
Nim skonał zbrodniarz, jawne uczynił wyznanie...  
(Lecz mogeż wierzyć? będęś śmiał ci donieść, panie?)  
Że do tej niepojętej zbrodni był wciągniony  
Namową, współrodactwem i darami Bony<sup>196</sup>.

AUGUST

Ach! moja własna matka! Co słyszę, o nieba!  
Na domiar nieszczęść moich tego było trzeba!  
(*Izabella odchodzi*)

## SCENA VII *i ostatnia*

*Ciż sami, IZABELLA i BARBARA (niesiona)*

BARBARA

Raz jeszcze... chciałam ciebie... chciałam was obaczyć.  
Stan mój ostatnie czucia daż mi wytłumaczyć?  
Umieram... Polski matką... i Augusta żoną,  
Śmiercią okrutną, prawda... lecz niezasłużoną...  
Ginę zbrodnią... Lecz ginę nie z Polaka ręki...  
Łzy wasze...

AUGUST

O rozpaczy! o żale! o męki!

---

<sup>195</sup> *potwora* – prowincjonalizm, zamiast: potwór.

<sup>196</sup> *war.*: Namową współrodaków...

O nieszczęśliwy mężu! okropna korono!  
Dniu szczęścia, dniu łez wiecznych, w którym nas złączono!...

IZABELLA

Jakże Ty więc, o Boże! jesteś sprawiedliwym?

BARBARA *do Izabelli*

Żegnam cię... droga siostrze!... twym staraniom tkliwym....

*(do Augusta)*

Ty żyj!... ocal gasnące ojców Polski plemię<sup>197</sup>;  
Od nieszczęść... od upadku... zachowaj tę ziemię!...

AUGUST

Ach, kona! Ja żyć muszę i żyć bez Barbary<sup>198</sup>!...  
O Polsko, jakże trudnej wymagasz ofiary!

KONIEC

---

<sup>197</sup> *gasnące ojców Polski plemię* – ród Jagiellonów.

<sup>198</sup> *Ja żyć muszę* – mówi król, choć w myśl wzorów powinien by, jako bohater tragedii, umrzeć wraz z Barbarą; byłoby to jednak zbyt jaskrawym pogwałceniem historii.